



HERMINA GANTERT

Pionierka w Bośni

INEZ KEZIĆ

Maria De Mattias za sprawą szczególnego daru Ducha Świętego, który uczynił ją Założycielką, wyznaczyła drogę, odważną i proroczą, dla całego szeregu następczyń. Kim są inne Adoratorki Krwi Chrystusa? Te, które uwierzyły w jej wizję, które zaufały zostawionym przez nią śladom i razem z nią oraz po niej wcieliły przyszłość? Obecna seria ASC Profile podejmuje próbę wydobywania z cienia niektórych z nich, od pierwszych uczennic, towarzyszek Marii De Mattias, aż do czasów obecnych. Wybór protagonistek niniejszych szkiców był w pewnym sensie podyktowany ilością zachowanych dokumentów bądź spisanych świadectw, które przetrwały do naszych dni.

W całkowitej różnorodności historii opowiedzianych w tej Serii można wyodrębnić ukryte źródło, które daje im początek i je żywi. To, co kształtuje profile protagonistek owych dziejów jest głębokie doświadczenie Misterium Chrystusa, wypowiedziane przez nich aż do przelania krwi.

W proponowanej książce autorka Ines Kezić wprowadza nas w historię Herminy Gantert, pozwalając śledzić z nieukrywaniem podziwem i uwagą jej życiową wędrówkę.

Hermina, jako młoda kobieta z Badenii, z całą wewnętrzną jasnością decyduje się traktować codzienność – zdeterminowaną przez konkretną rzeczywistość ludzi, faktów i rozmaitych ograniczeń – jako księgę świętą, w której można odczytać ślady Bożej Opatrzności.

Z Baden do Bośni: droga wyczerpująca a zarazem podróż duchowa, najeżona wezwaniami i trudnościami, wędrówka w nieznaną, z pełną świadomością własnej kruchości.

Główna bohaterka niniejszej opowieści razem z grupą ukształtowanych w kulturze niemieckiej Adoratek, stykają się z niezwykle żywotnym dziedzictwem, obyczajami, religijnością i filozofią życia, jakie pozostawiło po sobie starożytne Imperium Osmańskie, które dominowało w Bośni przez ponad czterysta lat. Scena polityczna zmodyfikowana przez nowy układ Imperium Austro-Węgierskie prowizorycznie tuszowała i petryfikowała atawistyczne przyzwyczajenia panujące w Bośni.

Głęboka wszechstronna przemiana tego kraju stanowiła ogromne wezwanie w kontekście zmian historycznych końca XIX wieku.

Hermina odpowiedziała na owo wyzwanie podążając za własną wizją życia: ubóstwo przeplecione cichością; należy podkreślić, że praktykowane przez nią ubóstwo było niezwykle radykalne, akceptowane przez okoliczności czasu i miejsca – objawiło się zatem jako zwycięska formuła pierwszej inkulturacji Adoratek w Bośni.

Niektóre szczegóły narracji ukazują transcendentną a zarazem wcieloną w konkret wizję życia pierwszej grupy ASC na Ziemi Bośniackiej: „choć ich zeszytniały z zimna ręce krwawiły, siostry spokojnie kontynuowały pracę... pamięć o Przenajdroższym Krwi Chrystusa, której poświęciły swoje życie, czyniła ich pracę lekką... ściany lśniły od mrozu, zęby szczękały z zimna, lecz ich serca były gorące a twarze uśmiechnięte... w čardaku panowała wilgoć i mróz, ubóstwo i brak wszystkiego, ale w sercach panowała miłość, ciepło i bogactwo”.

Życie Herminy dobiegło końca w wieku czterdziestu trzech lat; ostatnie trzy lata stały się ziarnem: charyzmat ASC został zasiany w nowej bruździe. Zgodnie ze stylem Tego, który Krwi swojego Krzyża uczynił z dwojga ludzi jeden nowy lud.

To jest dziedzictwo, którego Wspólnota Adoratek Krwi Chrystusa nadal strzeże na tej ziemi. Także dzisiaj.

Nicla Spezzati asc



HERMINA GANTERT

PIONIERKA W BOŚNI

„Była ona prawdziwą matką i dawała przykład we wszystkim: w pracy duchowej i materialnej. Miała żywy charakter i umiała roztaczać wokół siebie radość i dobrą atmosferę. Nade wszystko zaś odznaczała się cierpliwością i łagodnością, szanowała skromność i godność zakonną. Jej córki szanowały ją i podziwiałały”¹.

Hermina Gantert była osobą, którą Pan się posłużył do założenia fundacji w Bośni, dzisiejszej prowincji Zagrzeb, z której później powstały inne prowincje.

Urodziła się Hermina 18 lipca 1839 roku w Birkendorfie (Badenia, Niemcy). Niewiele zachowało się wiadomości o jej dzieciństwie i młodości.

Następnie znajdujemy Herminę wśród pierwszych aspirantek przyjętych do Gurtweil. Rozpoczęła życie zakonne 17 lutego 1858 roku. Formacja postulantek w Gurtweil miała charakter apostołski w odróżnieniu od wychowania w duchu kontemplacyjnym sióstr z Ottmarsheim. Duży wpływ na przebieg formacji w Gurtweil miał ojciec Hermann Kessler, założyciel i dyrektor dzieła dobroczynnego, którego zdaniem od samego początku należało uczyć młode dziewczyny łączenia modlitwy z pracą. Z tego powodu aspirantki i nowicjuszkę pracowały razem z siostrami w szkole.

Hermina była jedną z dwunastu postulantek, które 17 października 1860 roku przywdziały habit zakonne według wzoru przesłanego przez Marię De Mattias. W liście napisanym wraz z innymi nowicjuszkami, Hermina zadeklarowała: „... pragniemy być, jak przyrzekłyśmy, córkami posłusznymi i wdzięcznymi, przestrzegać nakazanej reguły w sposób dokładny i wierny oraz codziennie łączyć naszą modlitwę z waszą...”²

17 marca 1862 roku Siostra Hermina złożyła pierwszą profesję zakonną. Wraz z dziewięcioma innymi siostrami przystąpiła 4 grudnia 1860 roku do egzaminów państwowych w Karlsruhe i uzyskała dyplom nauczycielki haftu.

Młoda siostra mieszkała i pracowała w domu pomocy społecznej dla dziewcząt w Gurtweil. Kroniki nie zawierają szczegółowych informacji o niej. Jej nazwisko pojawia się jedynie w spisach sióstr, wśród podpisów na listach do Zarządu Generalnego w Rzymie, do biskupów itp. Prowadziła ona życie wycofane i pracowite, dbając o własny rozwój duchowy. Nic ją nie wyróżniało wśród innych sióstr. Duży wpływ na formację Herminy miał ks. Fraessle, który po śmierci ks. Kesslera 23 października 1867 r., przejął kierownictwo placówką.

Z upływem lat Hermina wyznała: „On mnie prowadził od mojej młodości; jego kierownictwu całkowicie powierzyłam się w pokornym posłuszeństwie”³.

¹ Archiwum prowincjalne w Zagrzebiu, biografie sióstr, 2.

² Archiwum Generalne ASC, Rzym, Kroniki Gurtweila, s. 45.

³ Ibidem, H. Gantert, Feldkirch, 4.2.1877.

W 1873 roku większość sióstr opuściło Baden i wyjechało do Stanów Zjednoczonych Ameryki, z wyjątkiem grupy siedmiu sióstr, które nie czuły się na siłach, aby odbyć długą i wyczerpującą podróż, odradzaną im przez lekarza ze względu na zły stan zdrowia. Ponadto biskup Fryburga chciał, aby przynajmniej niektóre z sióstr pozostały w Europie. Gmina Gurtweil zadbała o znalezienie zakwaterowania dla pozostałych sióstr. Siostra Clementina Zerr i siostra Anna Köbele udały się nawet do Londynu, gdzie od 1863 roku działała wspólnota Adoraterek, ale zorientowały się, że nie ma tam warunków do rozwoju działalności apostolskiej. W tym czasie pojawiła się możliwość osiedlenia się w Feldkirch (Tyrol), gdzie pewna pobożna wdowa zaoferowała im mieszkanie. Siostry przeniosły się tam w marcu 1873 roku. Tam utrzymywały się z dochodów z pracy hafciarskiej.

Kroniki w taki oto sposób opisują ich warunki życia: „Tam poświęciły się wykonywaniu prostej pracy, jaką było szycie szat liturgicznych, aby mieć za co żyć. Warunki były bardzo trudne, siostry nie mogły nosić habitów zakonnych. Żyły w wielkim odosobnieniu, ale wciąż musiały komunikować się z ludźmi z zewnątrz”⁴.

W skład grupy, która przeniosła się do Feldkirch wchodziły siostry: Hermina Gantert, Theresia (Arsenia) Kohler, Emma Wehrle, Katharina Meier (która wcześniej została wezwana do Rzymu), Agnes Belzer, Rosina Wöhrle, Johanna Huber i Elizabeth Weber.

Siostra Hermina, która miała trzydzieści cztery lata, przyjęła odpowiedzialność za nową wspólnotę w marcu 1873 roku. Bardzo szybko dał się we znaki ciężar owej posługi, ponieważ większość sióstr była chora: Siostra Emma miała dwie operacje oczu, Siostra Theresia prawie w ogóle nie widziała, Siostra Johanna Huber, u kresu sił, zmarła jesienią 1875 roku w Rankweil, Siostra Elisabeth Weber wyjechała do Ameryki jesienią 1876 roku i zmarła tam wkrótce po przybyciu. Sama siostra Hermina była wątłego zdrowia i często chorowała. To wszystko sprawiło, że siostronom było trudno podjąć stałą pracę i zarobić na utrzymanie całej wspólnoty.

Oprócz niepewności podyktowanej sytuacją finansową sióstr, występowały również trudności związane z sytuacją polityczną kraju, który przyjął założenia Kulturkampfu. Po zjednoczeniu wspólnoty ze Zgromadzeniem Adoraterek Przenajdroższej Krwi Chrystusa założonym przez Marię De Mattias, siostra Hermina nie miała pewności kierunku i rozwoju, jaki należało nadać apostołatowi, rozeznania, jakie należało podjąć przy przyjmowaniu nowych członków, odpowiadających wizji Dzieła. Niemniej jednak, nie pozwoliła ona, by te okoliczności ją pokonały. Razem ze wspólnotą starała się ona rozeznawać znaki czasu i powoli, ale skutecznie, podejmowała decyzje, które miały wpływ na przyszłość.

Przewodnictwo siostry Herminy miały ogromne znaczenie, zwłaszcza w momentach, które okazały się naprawdę decydujące.

Siostry bardzo ceniły jej dyskretną obecność i troskę o to, by dawać im we wszystkim dobry przykład, by prowadzić je nie tyle za pomocą słów co przez swoje zachowanie, świadczące o jej bezinteresownym oddaniu się wspólnocie.

⁴ Archiwum prowincjalne w Zagrzebiu, Kroniki klasztoru Nazareth, 3.

WALKA O ŻYCIE

Jedną z głównych trosk siostry Herminy było zapewnienie wspólnocie wystarczającej ilości środków do życia. Jesienią 1873 roku siostry przeniosły się do oddalonego o godzinę drogi od Feldkirch, Rankweil w nadziei na znalezienie lepszych warunków życia. W rzeczywistości nie spotkało ich tam nic lepszego. Mieszkały w wynajętym domu i zarabiały na utrzymanie szyjąc szaty liturgiczne. Sąsiedzi nie dbali o zachowanie spokojnych relacji. Siostra Theresia opowiadała, że w tym samym budynku mieszkał „niegrzeczny młody kawaler”⁵. Niestety, nie było pieniędzy na lepsze mieszkanie.

Po trzyletnim pobycie w Rankweil, siostry wróciły do Feldkirch, gdzie znalazły schronienie w starym szpitalu. W pierwszych dniach po przybyciu na nowe miejsce, o ich utrzymanie zatroszczył się ks. Frässle, jak o tym pisze siostra Hermina: „Troszczył się o nas: przysyłał nam każdego roku pieniądze, warzywa i mięso”⁶.

Ks. Frässle uważał jednak, że problem sióstr pozostających w Europie najlepiej będzie rozwiązać, jeśli wyjadą one do Ameryki. Ponieważ one nie przyjęły jego sugestii, wycofał wszystkie wpłaty. Siostra Hermina referuje to w następujący sposób: „Od 1 lipca tego roku ks. Frässle całkowicie wycofał swoją pomoc, tylko dlatego, że nie zgodziłyśmy się na emigrację do Ameryki”⁷.

Wspólnota żyła niezwykle ubogo, Siostry nie miały sił by móc pracować fizycznie, ich przetrwanie było bardzo niepewne. Siostra Hermina starała się na różne sposoby utrzymać wspólnotę przy życiu. Kupiła kury, ale nie na wiele im się to zdało, bo następnie trzeba było wydać kolejne pieniądze na zakup paszy. Jedynym rozwiązaniem wydawało się przyjęcie do wspólnoty kilku kandydatek. W tym celu zwróciła się do Zarządu Generalnego w Rzymie, aby uzyskać na to pozwolenie.

PRZYNALEŻNOŚĆ DO ZGROMADZENIA

Siostra Hermina podjęła wiele starań aby powierzona jej wspólnota była prawdziwą wspólnotą zakonną Instytutu i zjednoczona z Zarządem Generalnym w Rzymie. W jednym ze swoich pierwszych listów do Przełożonej Generalnej, poprosiła Matkę Caroline Longo o wskazówki: „aby móc prowadzić małą rodzinę (...) z zachowaniem należytego ładu i w uległości wobec wyższych przełożonych”⁸.

Siostra Hermina miała pewne podejrzenia odnośnie statusu wspólnoty w Zgromadzeniu, jednak list od Przełożonego Generalnego Misjonarzy CPPS ks. Enrico Rizzoli stał się dla niej niezwykle bolesnym wstrząsem. Zawierał on informację o tym, że wspólnota w Gurtweil formalnie jest oddzielona od Zarządu Generalnego w Rzymie: „Dom sióstr w Gurtweil przez jakiś czas był połączony z Przełożoną Generalną w Rzymie, jednak teraz sprawy mają się inaczej. Upoważnienia udzielone Przewielebnemu ks. Dyrektorowi również dawno wygasły. Od lat przełożone nie zdają relacji ani o sobie, ani o wspólnocie zakonnej. Z powyższych powodów uważamy, że ten instytut jest całkowicie odrębnym dziełem”⁹.

⁵ Archiwum Generalne ASC, Rzym, T. Kohler, 24.9.1879.

⁶ Ibidem, H. Gantert, Rankweil, 28.4.1876.

⁷ Ibidem, Feldkirch, 6.12.1876.

⁸ Ibidem, 1876.

⁹ Archiwum Generalne CPPS, Rzym, odpowiedź na list Herminy Gantert.

Dyrektor Frässle w znacznym stopniu przyczynił się do tego oddzielenia. Zajmował on pozycję „prokurenta wszystkich sióstr i dyrektora domu w Gurtweil i zarządcy jego dóbr”¹⁰. Należy zaznaczyć, że był on kierownikiem nie tylko na płaszczyźnie duchowej lecz także materialnej. „Rola ks. Frässle jako kierownika duchowego była ważniejsza od przełożonej. Z kroniki wynika, że siostry darzyły go wielką estymą i traktowały jego słowa jako decydujące”¹¹.

Według świadectwa Herminy, ks. Frässle nie ingerował w sprawy wewnętrzne wspólnoty i nie utrudniał komunikacji z Przełożonymi zgromadzenia w Rzymie. Siostry dostrzegały i doceniały jego pomoc. Hermina potwierdzała to w jednym z listów: „Kochałam i szanowałam tego kapłana, ponieważ był dla nas troskliwym ojcem i w żaden sposób nie stawiał przeszkód w komunikowaniu się z Przełożonymi Generalnymi, wręcz przeciwnie, zachęcał do tego.”¹².

Przełożona była mu bardzo wdzięczna za jego dyskretne rady i wsparcie: „Dyrektor – pisze w tym że liście – nie miał w zwyczaju narzucać się. Nawet kiedy prosiłam o jakieś pozwolenie, on udzielał mi go w formie rady”¹³. Bez względu na tak piękne świadectwo siostry Herminy, inne źródła wskazują, że ks. Frässle niepostrzeżenie, może nawet nieświadomie, przysporzył siostronom wiele trudności. Dopiero później siostry zdały sobie sprawę, że „chciał on wznieść barierę między wspólnotą w Feldkirch a centrum w Rzymie”¹⁴, co więcej „wykorzystał swoje stanowisko, aby zniszczyć więź między wspólnotą a Rzymem”¹⁵.

Po zapoznaniu się z sytuacją, s. Hermina ze spokojem i stanowczością zabrała się za odbudowę jedności z Rzymem. Myślała ona nie tylko o swojej wspólnocie, ale także o siostrach, które wyjechały do Ameryki. W tym czasie skierowała do Przełożonej Generalnej następujący list: „Serdecznie dziękuję za życzliwy komunikat, który z jednej strony był dla mnie bardzo dotkliwy, a z drugiej – uspokoił, ponieważ zobaczyłam, że oddzielenie wspólnoty nie było winą Zarządu Generalnego, lecz że Przełożona siostra Augusta Volk¹⁶ sama odłączyła się od Zgromadzenia. Gotowość Matki Generalnej do ponownego ich przyjęcia jest dla mnie wielką pociechą i wzbudza we mnie zaufanie do Matki, większe, niż miałam w przeszłości. Nie zaznam spokoju, dopóki nie powróci jedność, bo głęboko współczuję drogim współsiostrom, które szczerze pragnęły należeć do Rzymu, ale nie znają prawdziwego stanu rzeczy i są podzielone prawie bezwiednie”¹⁷.

Wydaje się, że Hermina bardziej cierpiała z powodu podziału w Ameryce niż w Europie, swoistym potwierdzeniem tego może być złożona przez nią deklaracja o gotowości do zapłacenia najwyższej ceny by mogła zapanować jedność w Zgromadzeniu. W jednym z jej listów czytamy: „Te podziały ranią moje serce. Codziennie składam w ofierze swoją małość drogiemu Bogu i wydaje mi się, że On ją przyjmuje. Byłabym szczęśliwa, gdybym przez ofiarę z mojego życia mogłabym zostać pośredniczką w sprawie pokoju. Jeśli tylko Zarząd Generalny

¹⁰ Archiwum Generalne ASC, Rzym, H. Gantert, Rankweil, 28.4.1876.

¹¹ S. 77.

¹² Archiwum Generalne ASC, Rzym, H. Gantert, Rankweil, 28.4.1876.

¹³ Ibidem.

¹⁴ K. Washington, A Century of Christian Witness in America, 1870-1970, s. 53.

¹⁵ Ibidem, s. 54.

¹⁶ Zob.: P. Grady, Madre Clementina Zerr, Roma, 1981.

¹⁷ Archiwum Generalne ASC, Rzym, H. Gantert, Rankweil, 28.4.1876.

chce zakładnika za te biedne siostry, jestem gotowa, jednak pod jednym warunkiem, że nie zostanę wyrzucona ze wspólnoty, do której należę za życia i po śmierci”¹⁸.

Po odnowieniu i zacieśnieniu stosunków z Rzymem, siostry przestały utrzymywać ścisłe kontakty z Dyrektorem Frässle. Za radą Przełożonej Generalne utrzymywały z nim jedynie uprzejme i nacechowane wdzięcznością relacje za pomoc, jakiej udzielił im na początku.

Siostra Hermina, która dźwigała największy ciężar zobowiązań materialnych powstałych w skutek tej sytuacji, odczuwała także brak doświadczenia w prowadzeniu spraw administracyjnych, dlatego miała nadzieję, że Frässle odzyska dotychczasową pełnię władzy. Była nawet gotowa wstawić się za nim. Pozostałe jednak siostry nie były tego samego zdania. Jaskrawym potwierdzeniem postawy sióstr był list siostry Theresii: „Nasza przełożona mówi: och, gdyby tylko ks. Frässle odzyskał pełnię władzy! I ona sobie tego życzy. Błagam: przez miłość do Przenajdroższej Krwi Chrystusa, Ojcie Generale, proszę nie powierzać nas pod rządy ks. Frässle, lecz powierzyć nas Wielebnej Matce Generalne”¹⁹.

Siostra Hermina w swojej prostocie dostrzegała trudność, jaką była rezygnacja z pomocy ks. Frässle, ale okazała także gotowość uczynienia tego dla dobra wspólnoty: „Teraz nie jest to dla mnie mała ofiara: muszę działać sama i muszę zostawić kapłana, który mnie prowadził od mojej młodości; jego kierownictwu całkowicie powierzyłam się w pokornym posłuszeństwie. Jednak, skoro Pan na to pozwala, a ja nie należę do człowieka lecz do zgromadzenia, więc z miłości trzeba cierpieć i cierpieć”²⁰.

Ta trudność została przezwyciężona radością płynącą z bezpośredniej przynależności do Zgromadzenia Adoraterek. W odniesieniu do Dyrektora Frässle, s. Hermina napisała: „Sympatia i przywiązanie do stworzenia nie mogą mnie odciągnąć od doskonałego przeżywania mojego powołania”²¹. Wspólnota i jedność z centrum Zgromadzenia były ważniejsze dla niej niż jakiegokolwiek dobro, które mogło wynikać z relacji z ks. Frässle, należało jednak zrezygnować z ludzkich zabezpieczeń.

Siostra Hermina próbowała utrzymać relacje z Frässle jeszcze z jednego powodu, a był nim dom w Gurtweil. Miała ona nadzieję, że uda się odzyskać tę posiadłość, ale kiedy zorientowała się, że tak się nie stanie, domagała się przynajmniej posagu, które siostry przeznaczyły na zakup budynku. Niestety, nie udało się otrzymać nawet tego, co więcej odjęto im wszystko, co siostry przyniosły ze sobą i co potem otrzymały, nie bacząc na to, że były najstarszą i najbardziej schorowaną grupą. Hermina zwróciła się z tą sprawą do biskupów i do Rzymu, lecz bezskutecznie. Wspólnota nadal pozostawała w skrajnym ubóstwie, bez żadnego zabezpieczenia.

NOWE ŻYCIE

Pomimo trudnych warunków i niepewności, siostra Hermina zdecydowała się przyjąć nowe powołania. Pierwszą kandydatką była Theresia z Rankweil, która wstąpiła do wspólnoty w wieku 20 lat 16 sierpnia 1875 roku. Poznała siostry w ojczystym kraju.

¹⁸ Ibidem, 1876.

¹⁹ Archiwum Generalne ASC, Rzym, T. Kohler, Feldkirh, 24.5.1876.

²⁰ Archiwum Generalne ASC, Rzym, H. Gantert, Rankweil, 4.2.1877.

²¹ Ibidem, 28.4.1876.

Theresia była bardzo utalentowana i siostry oczekiwały od niej pomocy i wsparcia. Siostra Hermina poświęciła szczególną uwagę formacji tej młodej dziewczyny. Chciała ją przyjąć do Zgromadzenia po kilku miesiącach pobytu we wspólnocie, ale napotkała wiele trudności i nieporozumień w tej sprawie. Przełożona zwróciła się o pomoc do biskupa, lecz on nie mógł wydać pozwolenia, ponieważ siostry nie miały swego domu centralnego, tylko tymczasową rezydencję prywatną. Trudno było uzyskać zgodę władz cywilnych.

Jednak kiedy siostra Hermina dowiedziała się, że biskup nie wydając pozwolenia bezpośredniego, tolerowałby obecność księdza z odpowiednimi uprawnieniami z innej diecezji, który przewodniczyłby ceremonii przyjęcia, zwróciła się do wspólnoty Księża Misjonarzy CPPS w Schellenbergu. Znajdujący się tam ksiądz Alojzy miał odpowiednie kompetencje, ale nie chciał skompromitować się w tej zagmatwanej sytuacji. Natomiast ksiądz Johannes Ackermann CPPS, dowiedziawszy się, że siostry są w trudnej sytuacji, kierowany współczuciem, postanowił im pomóc.

Uroczyste przywdzianie habitu zakonnego miało miejsce 8 grudnia 1876 roku w parafii Schellenberg, za zamkniętymi drzwiami, pod przewodnictwem ks. Johannaesa. Na ceremonii była obecna s. Hermina wraz z trzema innymi siostrami.

Siostra Hermina obawiała się, że nie postąpiła dobrze, zatem wystosowała do Ojca Generała list o następującej treści: „Pozwalam sobie przedstawić tę propozycję, którą za radą Ojców Jezuitów uznaję za najłatwiejszy sposób w osiągnięciu celu bez większych trudności. Czy mogłybyśmy za pośrednictwem Ojca Generała uzyskać pisemne pozwolenie Ojca Świętego dzięki któremu – biorąc pod uwagę obecne okoliczności – każdy kapłan mógłby przewodniczyć ceremonii obłóczyn i profesji zakonnej za wyłączną zgodą Przełożonych zgromadzenia. Ojcowie Jezuiti istotnie otrzymali takie pozwolenie od Ojca Świętego za pośrednictwem swojego Ojca Generała. Przewielebny Ojciec Generale, z całą pewnością owa sprawa jest bardziej zrozumiała dla Ojca niż dla mnie”²².

Ojciec Generał zaaprobował przewodniczenie liturgii obłóczyn przez ks. Johannaesa i na przyszłość zarządził, co następuje: „Upoważniam Ojców z Schellenberga do przewodniczenia obrzędów obłóczyn dla nowicjuszek, ale należy to czynić w całkowitej tajemnicy i tylko w kaplicy domowej, po zbadaniu powołania postulanki. Może tego dokonać ojciec jezuita lub franciszkanin. Należy wysłać mi relację z tego. Nikt nie powinien być dopuszczony do złożenia profesji bez wyraźnego pozwolenia Matki Generalnej”²³.

Trudna sytuacja polityczna i niepewne stanowisko sióstr w sferze gospodarczej nie sprzyjały przyjęciu nowych powołań. Jednak ufność w Bożą Opatrzność i konkretne potrzeby zmusiły siostry do przyjęcia chętnych dziewcząt, aby mieć także pomoc w pracy. Pragnienie przyjmowania nowych członkiń świadczyło też o żywotności tej wspólnoty, która była na tyle silna, że potrafiła wzrastać pomimo jakiegokolwiek ludzkiego zabezpieczenia w postaci chociażby domu, w którym mogłaby żyć i rozwijać się.

Oprócz siostry Theresii Branner do wspólnoty w Feldkirch wstąpiły także Maria Meier – 1 maja 1877 r., Anna Schlageter – 23 listopada 1877 r., obie z Badonii, oraz Ana Ruh, której data wstąpienia nie została podana. Nowicjat rozpoczęły 23 marca 1878 r. w Feldkirch i jeszcze jako nowicjuszki udały się z siostrami do Bośni. 28 marca 1879 r. do wspólnoty zostały przyjęte

²² Ibidem, Feldkirch, po liście z 6.12.1876.

²³ Archiwum Generalne CPPS, Rzym, 1876.

Paulina Schneeberger i Aloysia Butz, które jako postulantki udały się do Bośni. Inne dziewczyny, które w tym czasie zostały przyjęte do wspólnoty, po pewnym czasie wróciły do swoich rodzin.

Siostra Hermina zajmowała się formacją nowych członkiń i szukała wszelkich odpowiednich środków do realizacji tego celu, jednocześnie była głęboko przekonana, że pierwszym czynnikiem wychowawczym jest konkretne życie wspólnoty i akceptacja jej trudnych warunków. Choć Siostrę Herminę cechował łagodny charakter, wiele wymagała od nowych członkiń i wychowywała je ze stanowczością i surowością. W wykonywaniu obowiązków formatorki szukała pomocy u spowiedników i innych ekspertów.

PRZETRWANIE

Siostra Hermina i jej towarzyszkę były przekonane, że ich pobyt w Feldkirch i Rankweil był tymczasowy. Bały się ewentualnego drugiego prześladowania i wypędzenia. Mimo to siostra Hermina wielokrotnie podkreślała potrzebę posiadania własnego domu, żeby móc uzyskać pozwolenie na założenie stałej wspólnoty zakonnej, aby mieć w domu Najświętszy Sakrament etc. Rozpoczęła przygotowania do budowy nowego domu, jednak biskup z Chur uniemożliwił realizację projektu siostry Herminy.

Biskup zakładał, że uda się rozwiązać problemy małej i ubogiej wspólnoty sióstr poprzez połączenie jej z innym zgromadzeniem zakonnym w Schellenberg, który również był poświęcony Przenajdroższej Krwi. Siostra Hermina poinformowała o wszystkim Przełożonego Generalnego: „Przewielebny Ksiądz Biskup zwrócił się do mnie z pytaniem, czy jesteśmy gotowe przyłączyć się do Schellenberga. Zdecydowanie odpowiedziałam „NIE”. Biskup nie zadowolili się tą odpowiedzią i próbował użyć mocniejszego argumentu, podkreślając płynące z tego korzyści dla nas, oraz, że za wszelką cenę chce połączenia nas z drugim klasztorem. Postanowiłam odpowiedzieć twierdząco na oczekiwania Przewielebnego Księdza Biskupa, jeśli pozwolą mi na to moi wyżsi Przełożeni”²⁴.

Przełożona Generalna, Matka Carolina Signoretti, w tej sprawie napisała do Biskupa: „Klasztor osób zakonnych pod wezwanie Przenajdroższej Krwi położony w odległości około dwóch mil od Feldkirch, nie ma żadnego związku z nami, ani te zakonnice nigdy nie były częścią naszego Zgromadzenia, nawet jeśli chlubią się – być może nadużywając – tą nazwą. Powiedziano mi, że za sugestią pewnej autorytarnej osoby, rzeczona wspólnota chciała kiedyś dołączyć do naszego Zgromadzenia, podlegać naszemu przewodnictwu i przyjąć naszą regułę. Jeśli byłoby to z pożytkiem dla tych dusz i dla dobra Kościoła, jestem gotowa przedyskutować tę sprawę”²⁵. W tym samym liście Generalna poleca siostry z Feldkirch szczególnej opiece biskupa.

Siostra Hermina nie była przychylnie nastawiona do klasztoru w Schellenberg, nie chciała także, aby tam odbywały się obłóczyny jej młodych postulantek. Powodem takiego podejścia było „złe światło, w jakim te siostry były stawiane przez duchowieństwo tego regionu”²⁶. Przełożona nie sądziła by jej mała wspólnota przyłączając się do nich byłaby w stanie przywrócić dobrego ducha w tym konwencie, jak życzył sobie tego biskup Chur. Była ona głęboko przekonana, że ona sama i jej wspólnota mogą rozwijać swój charyzmat jedynie

²⁴ Archiwum Generalne ASC, Rzym, H. Gantert, Feldkirch, 23.5.1878r.

²⁵ Ibidem, C. Signoretti, 1878.

²⁶ Ibidem, H. Gantert, Feldkirch, 6.12.1878.

poprzez wierność drodze, którą wskazuje im Opatrzność, nawet jeśli czasami trudno było rozpoznać wolę Ojca w mozolnej interpretacji często pogmatwanych znaków czasu.

Nabierając coraz większego poczucia pewności, które wynikało ze znajomości wciąż napływających nowych informacji, dokonanego rozeznania, siostra Hermina wyraźniej wydziśla drogę, którą musiała podążać, prowadząc nią swoją wspólnotę.

Inna sprawa, która trapiła Herminę, była obawa, że wraz z agregacją do Schellenbergu może dojść do zerwania jedności z Rzymem, a gdyby do tego doszło, nie chciała podporządkowywać się zarządowi wspomnianego klasztoru. Napisała zatem w liście: „Zwracam się z pokorną prośbą do drogich Przełożonych, jeśli udamy się do Schellenberga, nie chcemy aby w jakikolwiek sposób była utrudniona lub zakłócona nasza jedność z Domem Generalnym.”²⁷.

Oprócz tego Hermina nie czuła się na siłach, by samodzielnie przyjąć przywództwo w większej wspólnotcie, o czym też napisała w liście: „Ponieważ nie czuję się zdolna do podjęcia tego trudnego zadania, Ojciec w swojej dobroci na pewno mi wybaczy, jeśli powiem, że mogłabym przyjąć to zadanie pod jednym warunkim, jeśli ktoś z naszych Ojców z Rzymu, ale nie z Ameryki, zostanie przydzielony mi jako wsparcie. Jestem bowiem na tyle ograniczona w swoich możliwościach i doświadczeniu, że bez wskazówek nic nie potrafię zrobić. Dobrze widzę, jak trudne jest to zadanie dla kobiety.”²⁸.

Nie znamy dalszych losów wspólnoty w Schellenbergu²⁹, ale jest pewne, że do połączenia nie doszło. Wspólnota w Feldkirch natomiast miała inną misję i realizowała ją samodzielnie. Siostra Hermina uważnie badała każdą proponowaną jej opcję. Szukała rad, zasięgała informacji, a potem, wraz z całą wspólnotą, decydowała o tym, co wydawało się najbardziej zgodne z wolą Bożą. W ten sposób odmówiła wyjazdu do Zurzach, dokąd Frässle chciał ją wysłać; prawdopodobnie bała się, że znów będzie od niego zależna. Pojawiła się możliwość wyjazdu do BERN: zgodziłaby się, ale okoliczności na to nie pozwoliły. Odmówiła też wyjazdu do Wurzburga, gdyż oficjalnie siostry nie mogły tam prowadzić życia zakonnego. Przy każdej z wymienionych propozycji, siostra Hermina w porozumieniu z siostrami dochodziły wspólnie do wniosku, że nie mogą jej przyjąć z oczywistych powodów. Trzeba było poczekać jeszcze kilka lat, zanim Opatrzność wskaże im miejsce, dokąd chce skierować wspólnotę.

Rozeznając i podejmując decyzję, siostra Hermina przyjmowała pomoc, skądkolwiek by ona nie przychodziła. Była wdzięczna za wskazówki udzielane jej przez księży i biskupów, ale nie kryła się także z trudnościami, jakie napotykała w sytuacjach niewystarczającego zrozumienia dla spraw wspólnoty. W jednym z listów wyznała: „Nie zważając na moją obecną nędzę, chciałabym powiedzieć, że chętniej wybieram drogę, na której nie muszę natrafiać na księży i biskupów. Wygnanie niesie ze sobą wiele nieprzyjemnych sytuacji, a nawet naciski i przeszkody ze strony tych, od których powinna pochodzić ochrona i pomoc”³⁰.

²⁷ Ibidem, 23.5.1878.

²⁸ Ibidem.

²⁹ Zgodnie z informacjami zawartymi na stronie internetowej Kloster Schellenberg: frauenkloster.li (informacja z dnia 07.02.2022), Zgromadzenie Sióstr Przenajdroższej Krwi, S.P.P.S., założone w Szwajcarii w 1834 r. przez Annę Marę Brunner do dzisiaj realizuje swój charyzmat adoracji Krwi Chrystusa i ofiarowania jej za grzechy świata – TS.

³⁰ Ibidem, 6.12.1876.

Ona jednak nie traciła odwagi i nie pozwoliła, żeby niezrozumienia i trudności, a także ewentualne nowe wygnania, ją przygniotły. Była świadoma, że to wszystko jest częścią Bożego planu i że może jej pomóc w pełniejszej realizacji jej specyficznego powołania. Napisała o tym w następujący sposób: „Wydaje mi się, że dobry Bóg wyznaczył nam życie pełne najwyższych poświęceń. To jest część wygnania. Jesteśmy gotowe do złożenia jeszcze większych ofiar, jeśli Pan o nie poprosi, ponieważ, moim zdaniem, życie w poświęceniu powinno być charakterystyczną cechą Sióstr Przenajdroższej Krwi. Dlatego uwielbiamy Cię, o Panie, za te czułe pieczyoty”³¹.

W trudnych sytuacjach siostra Hermina unikała roztrząsania poniesionych poświęceń, ale skupiała się na chwale Bożej, która z tego wynikała.

MOTYWUJĄCA WIZYTA

W dokonywaniu rozeznawania siostra Hermina, lecz również inne siostry, często zwracały się do przełożonych generalnych w Rzymie. Porozumienie z Przełożoną Generalną było utrudnione z powodu nieznamości języka włoskiego, którego z czasem musiały się nauczyć. Zwracały się natomiast do Przełożonego Generalnego CPPS, ks. Enrico Rizzoli, który doskonale znał język niemiecki. Po wielokrotnych prośbach, w 1877 r. ks. Rizzoli przybył do Feldkirch.

Chociaż wizyta trwała krótko, to była jednak bardzo motywująca dla wspólnoty. Siostra Emma napisała: „To wzmocniło moją ufność w Bogu i teraz nie boję się przyszłości tak bardzo jak wcześniej. Od momentu jego przyjazdu nic się nie zmieniło, ale wszystko wykonujemy lepiej niż wcześniej, bo zobaczyliśmy naszego dobrego ojca i on uznał nas za swoje córki. Ta świadomość łagodzi wiele z naszej goryczy”³².

Nie dotarła do nas relacja Siostry Herminy z tej wizyty, ale z pewnością była ona dla niej wielką pomocą. Zaprosiła Ojca do kolejnego przyjazdu. Wizyta i korespondencja sprawiają wrażenie, że łączyła ich serdeczna relacja, którą cechował nie tyle ton oficjalny, co szczerą przyjaźń.

KWESTA

Siostry, ponieważ nie były w stanie zarobić ani zdobyć środków na utrzymanie, postanowiły prosić o dobrowolne datki, czyli kwestować. Siostra Theresia Kohler wyjaśnia, jak zrodził się ten pomysł: „Przewodnicząca Hermina Gantert zebrała siostry i powiedziała: ‘Nie mamy już zamówień na szaty liturgiczne, nie mamy więcej pieniędzy. Jeśli siostry życzą sobie wina to czy możemy wziąć pieniądze z posagów?’. Żadna się nie zgodziła. Zaproponowałam zatem, że pójde kwestować. Wszystkie się zgodziły. Do tej pory zebrałam ponad 500 guldenów, nie licząc kosztów przejazdu. Sprzedałam dwie szaty liturgiczne i dwie stuły oraz wysłałam nowe zamówienia do klasztoru. Pracy starczy do Wielkanocy! Bogu niech będą dzięki!”³³.

Siostra Theresia pisze o braku wina, jednak możemy wyobrazić, że jeśli siostry nie miały pracy, to ubóstwo było odczuwalne nie tylko w braku wina. Kwesta została zaproponowana

³¹ Ibidem, 4.2.1877.

³² Ibidem, E. Wehrle 17.10.1877.

³³ Ibidem, T. Kohler, 11.11.1978.

przez siostrę Theresię i to ona z wielkim zaangażowaniem chodziła ją zbierać. Siostra Hermina z pewnością zaakceptowała to jako sposób na przetrwanie, jedyny możliwy w tamtym czasie. Nie wiemy czy ona sama chodziła kwestować, ale pewne jest, że pozawalała na to innym siostronom.

Dla sióstr kwesta była nie tylko łatwym sposobem na zebranie potrzebnych funduszy, ale była sposobnością do sprzedaży owoców pracy wspólnotowej, zwłaszcza szat liturgicznych, oraz przyjęcia nowych zamówień. Wykorzystały to również jako okazję do pracy powołaniowej. Trzeba jednak przyznać, że głównym celem było gromadzenie środków materialnych; także w przyszłości kwesta pozostawała jednym z głównych źródeł dochodu. Kiedy kwesta była zabroniona, siostry dokładały wszelkich starań, by dotrzeć do dobroczyńców, przede wszystkim pisząc do nich listy.

WOLNOŚĆ WYRAŻANIA WŁASNEGO ZDANIA

Na prośbę Przełożonej Generalnej, Matki Caroliny Signoretti, która w liście okólnym zaprosiła siostry do wyrażenia swojej opinii w sprawie składania ślubów, siostra Hermina zwołała kongres, na którym odczytała list okólny i dała siostronom wolność w podejmowaniu decyzji; następnie przesłała sprawozdanie o następującej treści: „Siostry Katharina Meier, Rosina Woehrle, Theresia Branner i Hermina Gantert postanawiają złożyć trzy śluby: ubóstwa, posłuszeństwa i czystości oraz podporządkować się Świętej Regule w formie zatwierdzonej przez Stolicę Świętą, a także wszystkim poleceniom Przełożonych i pozostać z nimi w ścisłej jedności. Siostra Emma Wehrle przeciwnie, oświadcza, że nie chce składać ślubów ubóstwa i posłuszeństwa, lecz pragnie żyć w Instytucie ze ślubem czystości, jak to było dotychczas, i pozostać w jedności z Przełożonymi”³⁴.

Siostra Theresia Koler, która nie była obecna na kongresie wspólnotowym, przekazała później swoją decyzję: „Przełożona prosiła, abym ja, droga Matko, wyraziła swoje zdanie, to znaczy, czy przyjmuję Regułę w takiej formie, w jakiej ona zostanie zmieniona przez Ojca Świętego. Otwarcie zatem potwierdzam: trwam wiernie przy mojej Przełożonej Generalnej i postanowiłam złożyć śluby”³⁵.

Jak wiemy, kwestia składania ślubów była rozwiązana w ten sposób, że zostały one zaakceptowane przez wszystkie siostry oprócz siostry Emmy, która miała w tej sprawie pewne trudności. Przykład podejścia do spraw kluczowych we wspólnocie pokazuje panującą wśród sióstr akceptację różnorodności i swobodę wyrażania własnych opinii i postaw. Można to zobaczyć zwłaszcza na przykładzie listów s. Theresii, która zwróciła się z pytaniem odnośnie wyborów przełożonej, czy nadal będzie ona mianowana przez Zarząd Generalny bez zasięgania konsultacji u sióstr; czy będą zmiany w stroju zakonnym, ponieważ prasowanie czepek było bardzo uciążliwe, zwłaszcza pod czas długich wyjazdów na kwestę. Siostra uważała, że czepek można zastąpić jakimś prostszym nakryciem głowy.

Siostra Hermina nie gasiła tej różnorodności myśli, sama też dzieliła się różnymi przemyśleniami. Jeśli idzie o kwestię wyboru przełożonej, ponieważ czuła się słaba i chorowita, złożyła swoją propozycję: „Jeśli drodzy Przełożeni zechcą mnie uwolnić od zadań przewodniczenia wspólnocie, z wielką radością proponuję im zdolną siostrę. Radziłam się o to Spowiednika. Myślę tu o siostrze Emmie Wehrle, która, choć ma ciężki i nieco nerwowy

³⁴ Ibidem, H. Gantert i inne, Feldkirch, 26.12.1878,

³⁵ Ibide, T. Kohler, Bedernau, 1.2.1879.

charakter, jest roztropna i pokorna duchem. Ksiądz był zdania, że może ona zostać przełożoną tylko z konieczności, ponieważ musi jeszcze dużo nad sobą pracować, jest bardzo nieśmiała. Dopóki mogą być przy niej i doradzać jej w trudnych sprawach, co oczywiście chętnie to zrobię, może być przewodniczącą. Ale nie sama, bo trudno byłoby jej znieść cierpienia i kłopoty”³⁶

ŻYCIE RAZEM

Troska o środki materialne, sprawy doczesne i relacje z osobami z zewnątrz nie przeszkadzały siostrze Herminie poświęcać wystarczającej uwagi życiu duchowemu sióstr i relacjom między członkiniami wspólnoty. Zaraz po przybyciu do Felkirch zadbała ona o to, by siostry miały zapewnione kompetentne kierownictwo duchowe ze strony ojców jezuitów. Dzięki temu możliwe było odprawianie ćwiczeń duchowych w klasztorze Sióstr Najświętszego Serca w Riedenburgu, u których Adoratorki mogły spędzić święta Bożego Narodzenia i z wielką radością mogły założyć habit zakonny, którego nie mogły nosić przez cały pobyt w Austrii.

Zdarzało się, że siostry same odprawiały ćwiczenia zakonne, ale nie były z tego zadowolone.

Siostra Hermina była poważnie zaangażowana w wychowanie sióstr i w życie wspólnotowe. Regularnie organizowała kongresy, na których omawiała konkretne problemy wspólnoty.

Będąc odpowiedzialną za wspólnotę, starała się ona używać sugerowanych przez roztropność środków, aby pomóc konkretnym siostrze. W trudnych sytuacjach zwracała się o pomoc do Przełożonego Generalnego: „Chętnie pomogłabym tej siostrze, gdybym potrafiła znaleźć odpowiednie środki. Według mego dość ograniczonego zdania, przyczyny jej niezadowolenia leżą w jej wrażliwości i zaślepieniu z powodu dumy. Sądzę, że tym większe jest zło, im bardziej stara się ona ubarwić swoje skłonności wyrażeniami z Pisma Świętego i cytataми ze świętych, co sprawia, że wszystkie moje upomnienia pozostają bezowocne, bo ona uważa się za bardziej inteligentną. Być może, doznałaby ona głębszego spokoju, gdyby na rok czy półtora została przeniesiona do jakiegoś innego domu”³⁷.

Opowiadając o trudnościach, które doświadcza jedna z sióstr, Hermina opisuje zarazem wysiłki pozostałych, by w prostocie i pokorze budować wspólnotę.

NOWE PERSPEKTYWY

Bośnia, położona w centrum Półwyspu Bałkańskiego, początkowo była częścią królestwa chorwackiego. W XII wieku stała się ona niezależna, a w 1377 roku została ogłoszona „królestwem”. Taki stan rzeczy utrzymywał się do 1463 roku, kiedy Turcy najechali i zdobyli Bośnię. Turecka dominacja utrzymywała się przez czterysta piętnaście lat i był to ostatni z tureckich podbojów, gdyż o to terytorium toczyły się częste walki, które miały na celu zapobiec kolejnym podbojom.

Z powodu częstych wojen, dewastacji i spustoszenia, ludność kraju była bardzo biedna. Osoby, które nie przyjęły islamu, żyły jak za czasów pierwszych chrześcijan, ukrywając się na cmentarzach lub w lasach na czas sprawowania nabożeństw. Wiara ludzi była starannie

³⁶ Ibidem, H. Gantert Feldkirch, 27.12.1876.

³⁷ Ibidem, 27.12.1876.

pielęgowana przez ojców franciszkanów. W walce o wolność religijną wielu chrześcijan oddało swoje życie.

Podczas Kongresu Berlińskiego w 1878 roku Bośnia została przyporządkowana do Austro-Węgier, które zajęły ją 13 czerwca 1878 roku.

Jeszcze przed tą okupacją, pod koniec rządów imperium tureckiego, ks. Franz Pfanner udał się do Banjaluki w celu założenia klasztoru trapistów.³⁸ Snuł on wielkie plany reformy życia zakonnego w Bośni. Podczas podróży na początku 1879 r. ks. Pfanner odwiedził siostry w Feldkirch i zaprosił je do Bośni. Wprowadził je w wielką przestrzeń pracy charytatywnej, kulturalnej i religijnej, którą zamierzało promować Cesarstwo Austro-Węgierskie.

Natychmiast po otrzymaniu zaproszenia ks. Pfannera, siostra Hermina zaczęła zasięgać informacji o możliwości założenia fundacji w Bośni. Poprzez s. Wilhelminę Eschbacher, niemiecką siostrę rezydującą we wspólnocie w Genazzano (Rzym)³⁹, Hermina zwróciła się do Przełożonej Generalnej z prośbą o pozwolenie na wyjazd do Bośni. Siostra Wilhelmina niemalże błyskawicznie zabrała się za powierzona jej sprawę: „Oto im prędszej chwytam się za pióro, żeby nie tracić czasu. Dzisiaj otrzymałam list od s. Herminy, przewodniczącej siostr w Austrii, która mi napisała, że pojawiła się dobra okazja kupna domu po niskiej cenie w Bośni, niedawno zdobytej przez armię austriacką. Poleciała mi zatem, abym poprosiła Matkę Generalną o zgodę, motywując to tym, że znajdą tam wiele do zrobienia na polu edukacji młodzieży. Tam wolno im będzie nosić habit i wykonywać wszystkie czynności, jakich wymaga nasz Instytut. Rząd da im pełną swobodę w wykonywaniu praktyk religijnych, ponieważ zależy mu na zaludnieniu kraju dobrymi katolikami. Ponadto s. Hermina pisze, że niedawno odwiedził ją przeor trapistów z tego kraju, zdał jej relację ze wszystkiego i obiecał pomoc. Miejsce, w którym mogłyby się osiedlić siostry, znajdowałoby się zaledwie milę od klasztoru trapistów. Bośnia to kraj, który należałoby uprawiać (nie chodzi mi o ziemię, ale o dusze)... Wiele wspólnot zakonnych prześladowanych w Niemczech, myśli o przeniesieniu się tam, więc nie należy tracić czasu. Siostra Hermina zapytała siostry o ich zdanie i wszystkie uważają, że nie należy zmarnować tej okazji. Biskup i spowiednik siostr są tego samego zdania, a Jezuici też się tam przenoszą”⁴⁰.

Chociaż siostra Hermina wymieniła kilka powodów, dla których należałoby się przenieść do Bośni, jednak na pierwszym miejscu nie stawiała dobrobytu materialnego, lepszych warunków życia itp., lecz że siostry będą mogły wykonywać wiele prac na rzecz

³⁸ Franz Pfanner urodził się 21 września 1825 r. w Langen, Vorarlberg. W 1864 roku ukończył studia teologiczne, złożył śluby i został trapistą. Przez pewien czas był podprzeorem i mistrzem nowicjatu. Następnie o. Pfanner został wysłany, aby założyć nowy klasztor trapistów. W 1869 r. przybył do Banialuki, gdzie poświęcił się wielkiemu przedsięwzięciu: chciał złożyć świadectwo temu, w jaki sposób benedyktyńska reguła „ora et labora” może zmienić oblicze ziemi. (por.: Archiwum Generalne Mariannhill, Rzym, nowa biografia ojca Pfannera, rękopis). W tym celu wybudował drogi, młyn na rzece Vrbas, tartak i prowadził ekstensywną uprawę pól wokół klasztoru. Zbudował sierociniec dla dzieci i młodzieży oraz sprowadził do Banialuki Siostry Miłosierdzia z Zagrzebia, a w 1879 r. Adoratoroki Przenajdroższej Krwi. Swoją postawą i przekonaniami wywarł wielki wpływ na życie i apostołat siostr w Bośni. W 1880 roku o. Pfanner wyjechał jako misjonarz do Afryki. W Boże Narodzenie 1882 r. założył klasztor Mariannhill i Zgromadzenie Misjonek Przenajświętszej Krwi Jezusa. Zmarł w 1909 roku.

³⁹ Siostra Wilhelmina Eschbacher należała do grupy siostr z Gurtweil. Kiedy jej współsiostry udały się do Ameryki, ona wolała wraz z innymi siostrami przenieść się do Rzymu.

⁴⁰ Archiwum Generalne ASC, Rzym, W. Eschbacher, Genazzano, 12.2.1879.

wychowania młodzieży, prowadzić dzieła apostołskie cechujących apostołat Zgromadzenia oraz inne dzieła dla nich przewidziane.

Słowa ks. Pfannera o burzliwej przeszłości tego narodu dały jej nadzieję, że razem z siostrami, które boleśnie doświadczyły gorzkiego smaku wygnania, będą w stanie dobrze zrozumieć tych, którzy ponad czterysta lat cierpieli turecki ucisk i do których Opatrzność je teraz posyła.

Pojawiła się także nadzieja na możliwość prowadzenia życia jako wspólnota zakonna, co przez pewien czas było niemożliwe z powodu prześladowań i niebezpieczeństw związanych z wygnaniem. Apostolat i możliwość prowadzenia życia bardziej uporządkowanego stanowiły główne motywy podjętej decyzji. Siostra Hermina nie podjęła tej decyzji samodzielnie: zasięgnęła rady wielu osób i przedyskutowała możliwe „za” i „przeciw” z siostrami, które podzielały jej założenia. Nie chciała ona polegać tylko na własnej opinii, na otrzymanych informacjach, lecz pojechała osobiście, aby zobaczyć kraj, do którego zamierzały wspólnie się udać.

ROZPOZNANIE TERENU

W lipcu 1879 roku s. Hermina wraz z s. Theresią Koler udały się do Banja Luki i stamtąd poinformowała o wszystkim Przełożoną Generalną: „Byłabym jednak bardzo wdzięczna, gdyby Matka wysłuchała nie tylko mojej opinii, ale także opinii znajdujących się na rzeczy osób, miałabym w sobie więcej pokoju i pewności, że działam zgodnie z wolą Pana”⁴¹.

Zapewne ona zdawała sobie sprawę z trudności, jakie na nią czekają ale nie pozwalała się zniechęcić: „Wiemy dobrze, że fundacja zawsze wymaga ofiar, ale myśl o tym, że będziemy mogły trudzić się dla zbawienia dusz i wypełniać przepisy Świętej Reguły, rozwiewa wszelkie obawy przed ofiarami”⁴². Także w tej sprawie Przełożona wykazała się zdolnością do jasnego widzenia rzeczy, dalekowzrocznością, intuicyjnym rozeznaniem, planowaniem oraz odwagą w obliczu czekających wyrzeczeń i trudności. Nic nie mogło ją powstrzymać od wykonania czegoś, co uważała za zgodne z misją, którą powierzyła jej Opatrzność. W tym kierunku prowadziła siostry, dodając im otuchy i wskazując im cel.

Podczas wizyty mającej na celu rozpoznanie rzeczywistości w Bośni, s. Hermina próbowała nawiązać kontakt z władzami kościelnymi i cywilnymi. 8 sierpnia 1879 r. odwiedziła proboszcza Banja Luki i za jego pośrednictwem wysłała prośbę do biskupa Vujicica z Sarajewa o pozwolenie na założenie wspólnoty zakonnej w Banja Luce, noszenie habitu zakonnego, codzienne odprawianie mszy św. w tymczasowej kaplicy itd. Podczas tego spotkania s. Hermina nie odczuła szczególnej życzliwości ze strony hierarchii ze względu na jej związek z o. Pfannerem, język i narodowość.

Odnosnie problemów związanych z narodowością siostra Hermina przekazała słowa proboszcza z Banialuki: „Powiedział, że dopóki nosimy świeckie ubrania, nikt nie może nas odesłać z powrotem: jesteśmy świeckimi właścicielkami, mamy domy, ziemię i paszporty, podobnie jak inni kolonialisci, którzy przybywają z Niemiec, by zakładać tutaj nowe kolonie”⁴³.

⁴¹ Ibidem, H. Gantert, Feldkirch, 7.9.1879.

⁴² Ibidem.

⁴³ Ibidem, H. Gantert, Banja Luka, 28.7.1879.

Władze cywilne były bardzo przychylne siostrze. Generał Banja Luki w trakcie wizyty siostry Herminy wyraził swoją radość z powodu przybycia siostr, których celem jest edukacja i krzewienie kultury.

Nawiązywanie relacji z władzami cywilnymi również zależało w dużej mierze od koligacji między siostrami a o. Pfannerem, który był „bardzo cenionym przez władze lokalne za swoje zasługi w czasie wojny”⁴⁴. To też dzięki niemu został zakupiony dla sióstr kawałek ziemi w odległości 45 minut drogi od Banja Luki. Obejmował on 80 hektarów ziemi uprawnej i wcześniej należał do Turka Hasima Ibi. Ten rodzaj ziemi nazywał się „pijasak” (piasek) lub „poplawnice” (ziemia zalewowa). Siostry zapłaciły za nią 42.900 piastrów, co odpowiadało około 900 dukatom⁴⁵ lub 5.000 florenów austriackich. Według o. Pfannera była to bardzo dobra cena. Na zakup ziemi pieniądze wpłaciła wspólnota, która będąc już na ten moment bardzo biedna, musiała ponieść ogromne wyrzeczenia.

Kiedy Przełożona Generalna zaproponowała, by niektóre siostry pozostały w Feldkirch, dopóki fundacja w Bośni nie osiągnie pewnej stabilizacji, s. Hermina wyraziła swój sprzeciw, motywując to ubóstwem, a zatem utrzymanie dwóch wspólnot kosztowałoby ich podwójnie, oraz trudnością ze znalezieniem drugiej przełożonej⁴⁶. Cała zatem wspólnota przeniosła się do Bośni.

Na zakupionym przez siostry terenie znajdował się „čardak” (dom turecki) i kilka małych budynków, ale nie było tam odpowiednich pomieszczeń do zamieszkania. Na starym čardaku trzeba było koniecznie zbudować nowy dom. O. Pfanner zaoferował pomoc swoich ludzi, a siostry miały zapłacić za materiał.

Sam o. Pfanner tak opisywał budowę klasztoru w niemieckich i austriackich gazetach: „Na tym materiale budowlanym jeszcze sześć tygodni temu świergotały ptaki; w ziemi, z której zrobiono cegły tego domu, jeszcze sześć tygodni temu żyły krety i myszy. Jest to dwupiętrowy budynek o długości 85 stóp. W ten sposób trapiści budują w Bośni. Brat murarz dzisiaj jest kucharzem. Zaangażowałem wszystkich braci rzemieślników: drwali, stolarzy, szklarzy, malarzy, blacharzy, kowali, murarzy, piecowych i dekarzy. Tym ostatnim dałem do pomocy chłopców z sierocińca. I nareszcie wczoraj i przedwczoraj przyszli ojcowie by umyć i wyszorować podłogi. Dzisiaj stolarze przywiozą meble: łóżka, stoły i krzesła. Krawiec już skończył materace. Tak wygląda praca wykonywana wspólnymi siłami”⁴⁷.

Klasztor został zbudowany i przystosowany do zamieszkania w ciągu zaledwie sześciu tygodni. To był pierwszy klasztor o. Pfannera, miał on już przygotowany nowy plan, który zamierzał zrealizować z pomocą dobroczyńców.

PRZYJAZD DO BOŚNI

Ostateczna decyzja o przeniesieniu wspólnoty z Feldkirch do Bośni została podjęta przez Radę Generalną na posiedzeniu 3 października 1879 roku, ale siostry były już w drodze od 1 października.

⁴⁴ Archiwum Generalne ASC, Rzym, H. Gantert, Feldkirch, 12.2.1879.

⁴⁵ Archiwum diecezji Banja Luka, *Dopis zemaljske vlade Sarajevo*, 27.8.1883.

⁴⁶ Archiwum Generalne ASC, Rzym, H. Gantert, Banja Luka, 28.7.1879.

⁴⁷ *Voralberger Volks-Blatt*, nr 85 z 24.10.1879.

Feldkirch opuściły cztery siostry: Hermina Gantert, Emma Wehrle, Rosina Woehrle, Theresia Branner, (Theresia Koler i Katharina Meier pozostały w Feldkirch, aby uporządkować niektóre sprawy); trzy nowicjuszek: Maria Meier, Ana Schlageter, Xaveria Ruh; dwie postulantki: Paulina Schneeberger i Aloisia Butz.

Przed podróżą dołączyły do nich Josefa Arnold, Elisabeth Tolxdorf, Justina Kolbe, Ida Keller, Theresia Burbach i podczas podróży Katharina Frank, Anna Schurt i Rosa Pfennig. Te ostatnie prawdopodobnie były już w kontakcie z siostrami, ale nie mogły być przyjęte przed ich wyjazdem. Być może z tego powodu siostry nie pojechały bezpośrednią drogą, lecz z Feldkirch przez Muenchen, prawdopodobnie także z krótką wizytą u krewnych; potem wróciły przez Innsbruck i przez Villach, Marburg, Zagrzeb, Sisak, Gradiska do Banja Luki.

Podczas podróży siostry zmieniały kilkakrotnie środki transportu: do Sisaka jechały pociągami, z Sisaka do Starej Gradiski statkiem, łodzią przepłynęły się przez Sawę i dotarły do Bossanka Gradiske, gdzie znalazły jako jedyny środek transportu wóz konny.

W tamtych czasach wóz był wykonany w całości z drewna, bez metalowych gwoździ; przód i tył wozu były wypełnione sianem, aby w ten sposób złagodzić trudy podróży. Ówczesne itineraria podają, że w skutek zwykłego galopu po źle utrzymanej drodze z wystającymi kamieniami, pochodzącymi prawdopodobnie jeszcze z czasów rzymskich, podróżni łamali sobie żebra.

W normalnych warunkach podróż z Gradiska do Banja Luki zajęłaby około dziesięciu godzin. Ze względu na czas trwania podróży i częste zmiany środków transportu, siostry nie zabrały ze sobą dużo rzeczy, jedynie niezbędne minimum, a resztę wysłały pocztą, która dotarła po kilku miesiącach. Ostatni etap podróży był bardzo męczący dla sióstr, ale w odbiorze aspirantek to była niezwykła przygoda. 7 października, po sześciu męczących dniach cała grupa podróżniczek dotarła do celu. Klasztor trapistów Maria Stella przyjął ich z wielką gościnnością i serdecznością na zewnątrz klauzury⁴⁸.

W drodze do klasztoru siostry nie mogły nie zwrócić na siebie uwagi miejscowych, o czym napisał o. Pfanner: „Mieszkańcy tej miejscowości przyglądali się procesji sióstr ubranych na czarno, które przechodziły z Maria Stella do Nazaretu... cieszyli się i serdecznie witali te Niemki, bo jeszcze nie wiedzieli, jak inaczej ich nazwać”⁴⁹.

Nazwa i struktura domu sióstr miały swoją symbolikę. O. Pfanner nazwał dom Św. Józefa z Nazaretu (później nazywano go w skrócie Nazaret); wewnątrz wszystko przypominało „cichy, skromny i ubogi dom Świętej Rodziny”⁵⁰.

NAZARETH: ODWAGA PIONIEREK

W Bośni siostry musiały stawiać czoła nowym problemom. Według relacji o. Pfannera, wspólnota przybyła do przygotowanego umeblowanego domu i niczego jej nie brakowało. Kroniki podają jednak co innego: „Przez pierwsze trzy miesiące siostry nie miały ani łóżek, ani

⁴⁸ Por.: Archiwum Prowincji Zagrzeb, Kronika Klasztoru Nazareth, 4.

⁴⁹ Vorarlberger Volks-Blatt, 85: 24.10.1879.

⁵⁰ Archiwum Prowincji Zagrzeb, Historia Jugosławskiej Prowincji, rękopis, 3.

mebli; spały w słomie, owinięte pożyczonymi kocami, bo ich dobytek jeszcze do nich nie dotarł”⁵¹.

Prawdopodobnie przedmioty wymienione przez o. Pfannera dotarły później. Oprócz tego jego artykuł zamieszczony w gazecie miał na celu promocję powołań, więc nie mógł przedstawiać zbyt surowego obrazu rzeczywistości. Dom zbudowany w pośpiechu i ze skąpych środków, nie zapewniał warunków niezbędnych do życia: „przestrzeń była bardzo ograniczona... ściany były bardzo wilgotne i zimne, tak że zimą lśniły, a latem pokrywały się zielenią”⁵². Ponadto z sufitu na jedzenie i rzeczy sypał się piasek, ponieważ nie zrobiono tego porządnie.

Praca na polu była również bardzo ciężka. Ziemia wokół klasztoru była nieuprawna i siostry musiały ciężko pracować, aby zmienić ją w uprawną. Czytamy o tym w kronikach: „teren, który trzeba było przygotować w zimie, przypominał pustynię; należało go jednak dobrze przygotować i pilnie pracować, by zamienić go w żyzną glebę. Od wczesnego ranka do późnego wieczora siostry i postulantki oczyszczały teren z dzikich traw, krzewów i zarośli, kopały i sadziły. Siostry przygotowały ogródek przydomowy i posadziły różne drzewa.

Musiały kopać studnię i chociaż ich zeszytywniały z zimna ręce krwawiły, siostry nie zniechęcały się, lecz spokojnie kontynuowały pracę. Pamięć o Przenajdroższej Krwi Chrystusa, której poświęciły swoje życie, czyniła ich pracę lekką”⁵³.

Siostry musiały zmierzyć się z surowym charakterem Bośni, do którego nie były przyzwyczajone, ponieważ do tej pory wykonywały lżejsze prace. Nie tyle nas zaskakuje relacja o tym, że ich ręce krwawiły podczas karczowania ziemi, co zadziwia nas to, iż traktowały one te wydarzenia jako okazję do pogłębiania znaczenia własnego charyzmatu. W tych okolicznościach szczególnie wyróżniała się siostra Hermina, która według sióstr zawsze była pierwsza zarówno w pracy duchowej, jak fizycznej.

Mimo wszelkich starań przełożona nie mogła zapewnić wystarczającej ilości pożywienia dla rosnącej wspólnoty. Jedzenie było bardzo drogie, a siostry nie miały środków, więc trzy razy dziennie jadły zupę i trochę chleba, co rzadko wystarczało. Trapiści przynosili siostrom codziennie jeden, czasami dwa bochenki chleba i czasem trochę sera, ich znanego specjału⁵⁴. Robili to tak długo, aż siostry były w stanie zapewnić sobie niezbędne środki do życia.

Jednak mimo niedostatków i codziennych wyrzeczeń we wspólnocie panowała radosna atmosfera. W kronice zapisano: „Ściany lśnią od mrozu, zęby szczekają z zimna, ale serca są gorące, twarze uśmiechnięte. W čardaku jest wilgoć i zimno, ubóstwo i brak wszystkiego, ale w sercach sióstr jest miłość, ciepło i bogactwo”⁵⁵.

Do stworzenia tej atmosfery w dużym stopniu przyczyniła się siostra Hermina, którą cechował żywy charakter i potrafiła wprowadzić dobry nastrój i radość, miała także zdolność pomagać w taki sposób, że siostry czuły się szczęśliwe, a okoliczności traktowały jako okazję do pełniejszego przeżywania swego powołania. W jednym z listów s. Hermina napisała do

⁵¹ Ibidem, Kronika Klasztoru Nazareth, 4.

⁵² Ibidem, 5.

⁵³ Gedankenschrift zur 25jährigen Jubelfeier ..., 13.

⁵⁴ Por.: Archiwum Prowincji Zagrzeb, Kronika Klasztoru Nazareth, 5.

⁵⁵ Ibidem, Kronika, 1,11.

Przełożonej Generalnej: „Chociaż zaczynamy w wielkim ubóstwie, jesteśmy bardzo szczęśliwe, że możemy zachować taki poziom życia, który korespondowałby z naszym powołaniem. Tutaj odczuwamy bardziej intensywnie to szczęście, ponieważ w przeszłości czułyśmy coś zupełnie odmiennego”⁵⁶.

Siostra Hermina przekonana, że sama nie jest w stanie dobrze przewodniczyć rosnącej wspólnotie i nie może zaspokoić jej licznych potrzeb, poprosiła Przełożoną Generalną o mianowanie s. Kathariny Meier ekonomką.

Pomimo trudnych warunków życia, siostry nie zapomniały o ludziach, którzy je otaczały, dlatego, mimo że nadal brakowało im niezbędnych środków, od razu po przyjeździe zaangażowały się w apostołstwo, które było celem ich przybycia do Bośni. Niedługo po osiedleniu się, 21 listopada 1879 roku, siostra Hermina przyjęła siedem ubogich dziewcząt, „które spały w tym samym pokoju co siostry”⁵⁷.

Jesienią 1880 r. została otwarta szkoła w Nazarecie, prowadzona przez świecką kobietę, która została zatrudniona za opłatą, ponieważ siostry nie znały jeszcze języka chorwackiego, a same starały się go stopniowo uczyć od dzieci.

Możemy dostrzec elastyczność i zdolność przystosowania się sióstr do bardzo trudnych warunków. Chociaż wspólnota musiała ponosić ofiary z powodu braku środków do życia, s. Hermina była przekonana, że wydatki na apostołat muszą być na pierwszym miejscu i trzeba znaleźć na nie pieniądze. Kierując się takimi zasadami wiosną 1880 r. rozpoczęła budowę sierocińca, w którym widziała główną potrzebę wsi. Budowę domu dla sióstr rozpoczęto dopiero w 1882 r.

ŻYCIE DUCHOWE

Siostra Hermina starała się zabezpieczyć wspólnotę wszelkie warunki do prowadzenia intensywnego życia duchowego. Spowiedzi udzielali ojcowie trapiści, którzy znali język niemiecki. Przez wiele lat zajmowali się także kierownictwem duchowym sióstr w Nazarecie. Podczas swojej pierwszej wizyty w Bośni, s. Hermina poprosiła biskupa o pozwolenie na wystawienie Najświętszego Sakramentu i odprawianie codziennej Mszy Św. w ich kaplicy. Oczekując na pozwolenie, siostry chodziły na Eucharystię do trapistów. Na początku ich pobytu budzik dzwonił około trzeciej nad ranem, aby siostry mogły zdążyć przygotować się, odmówić modlitwę i zdążyć na mszę, która była odprawiana bardzo wcześniej.

Chociaż w Nazarecie było bardzo mało miejsca, wkrótce po przybyciu siostry przygotowały kaplicę: dobudowane do domu pomieszczenie z prostym ołtarzem i kilkoma obrazami. Tam siostry modliły się na kolanach na podłodze. Niedługo potem wspólnota otrzymała pozwolenie na odprawianie Mszy św. w domu. Pierwsza uroczysta celebracja miała miejsce 22 października 1879 r. W uroczystość Wszystkich Świętych w kaplicy umieszczono Najświętszy Sakrament. Kronika relacjonuje radość sióstr z tego wydarzenia: „Jak ciepły promień słońca prześwituje przez chmurę, tak ten dzień zajaśniał nieopisaną radością i szczęściem. Był to koniec października, kiedy siostry otrzymały od biskupa Paskala Vujicica z Sarajewa pozwolenie na odprawianie codziennej Mszy św. w dobudowanej do domu kaplicy i przechowywanie Najświętszego Sakramentu. W skromnym Nazarecie zapanowała radość nie

⁵⁶ Ibidem, Kronika Klasztoru Nazareth, 5.

⁵⁷ Archiwum Generalne ASC, Rzym, H. Gantert Nazaret (BL), 6.11.1879.

do opisania i w ten sposób dom i cała okolica, gdzie wcześniej bluźniono i przeklinano Boga, przemieniły się w miejsce błogosławieństwa, modlitwy, ofiary i miłości”⁵⁸.

Oprócz radości i pomocy w rozwoju własnego życia duchowego, siostry rozumiały, że kaplica jest miejscem, w którym mogą realizować część swojej misji: zadośćuczynienie za grzechy poprzez modlitwę i cierpienie, co od początku było szczególnym powołaniem niemieckiej gałęzi Adoratorek. Warunki zewnętrzne nie zawsze im na to pozwalały. Czasami bezpośredni apostołat pochłaniał większość czasu i sił siostr, ale nigdy nie brakowało ducha zadośćuczynienia i ofiary, który przenikał ich serca.

1 listopada 1879 r., w uroczystość Wszystkich Świętych, siostry Alojzja Butz i Paulina Schneeberger przyjęły habit zakonny, a na Boże Narodzenie tego samego roku kolejnych osiem postulantek zostało przyjętych do nowicjatu.

Msza św. była celebrowana w kaplicy wspólnoty przez ojców Trapistów, ale często się zdarzało, że któryś z ojców nie mógł przyjść wcześniej rano, a siostry musiały iść do pracy w polu albo do innych swoich obowiązków. Wtedy wybierały jedną siostrę, która pełniła rolę wartowniczkę, gdy widziała, że ojciec zbliża się do domu, biła w dzwon, by zwołać siostry z pola. Oczekując na przyjęcie chleba eucharystycznego, siostry często pozostawały w pracy bez śniadania do godziny dziesiątej lub jedenastej.

Trudne okoliczności życia w Bośni wydobły z siostr wielkiego ducha przystosowania i ubóstwa. Było to szczególnie dostrzegalne u początku fundacji, kiedy ich rzeczy wysłane przez pocztę, długo nie docierały do Banja Luki. W związku z tym kronikarka odnotowała: „Oto nadchodzi Boże Narodzenie, a rzeczy z Vorarlberg nie przychodzą. Z radością oczekują na pierwsze Boże Narodzenie w Bośni, a w domu urządziły szopkę ubogiego Boga. Są szczęśliwsze od bogaczy, którzy leżą w lśniących i miękkich łóżkach z drogimi kocami. Śpią słodko nawet na twardej słomie, z uśmiechem na ustach i Bogiem w sercu, marząc o piękniejszej przyszłości i postępie dla drogiego narodu bośniackiego, uciskanego przez tyle wieków”⁵⁹.

Nie ulega wątpliwości, że świadomość misji i pracy na rzecz Bośniaków, była silniejsza niż wszystkie ograniczenia; dodawała im sił w trudnych dniach ich początków.

OJCIEC FRANZ PFANNER

Jeszcze przed przyjazdem do Bośni siostra Hermina widziała potrzebę pomocy w sprawach administracyjnych i pomyślała o o. Pfannerze. Podczas swojej pierwszej wizyty w tym kraju zwróciła się ona z prośbą do Przełożonej Generalnej o mianowanie go „z władzą przełożonego w Bośni”, podając jako motywację nadzieję, że będzie on wsparciem dla nowej fundacji i uchroni ją „od tych nieszczęść, które spotkały przełożoną w Gurtweil”⁶⁰.

Zdając sobie sprawę z pomocy, jaką może przynieść obecność przełożonego, ale również problemów, jakie się z tym wiążą, s. Hermina wyjaśniła powody, dla których zdecydowała się na ten krok: o. Pfanner był dobrym zakonnikiem, miał duże doświadczenie pracy z siostrami, znał władze cywilne i kościelne. Reasumując: „Droga i Wielebna Matko Przełożona niech będzie pewna, że ja, widząc godne politowania zło w Gurtweil, nie śmiałabym

⁵⁸ Archiwum Prowincji Zagrzeb, Kronika, 1,14.

⁵⁹ Ibidem, Kronika, 1,14.

⁶⁰ Archiwum Generalne ASC, Rzym, H. Gantert, BL, 28.7.1879.

obstawać za kandydaturą przełożonego, o którego dobrym duchu nie byłabym całkowicie przekonana.”⁶¹.

O. Pfanner rzeczywiście został mianowany przełożonym sióstr, co przyniosło wspólnocie wyraźną korzyść. Pomagał s. Herminie w prowadzeniu korespondencji z Rzymem, ponieważ znał język włoski. Siostra odnotowała: „Nigdy nie mieliśmy nikogo, kto byłby tak zatroskany o nasze dobro. Wszystko co robi, robi dla nas”⁶².

Jednak o. Pfanner pełnił tę rolę przez krótki czas. Niedługo po tym jak sprowadził siostry do Bośni w 1880 r. ojciec przeprowadził się do Afryki, a opiekę nad siostrami powierzył opatowi Bonawenturze Baierowi, który również bardzo im pomagał, stale dbając o ich dobro. W ten oto sposób siostra Hermina mogła powiedzieć, że w ojcach trapistach siostry znalazły prawdziwe oparcie dla swojej egzystencji.

PRZYCHYLNOŚĆ WŁADZ

W Bośni siostry cieszyły się wielką życzliwością rządu austriackiego, który nadawał im różne przywileje, zachęcając do rozwijania dzieł charytatywnych i kulturalnych. W celu wzmocnienia pozycji fundacji, s. Hermina wysłała do Wiednia kilka sióstr, aby odwiedziły cesarza Franciszka Józefa. Cesarz, który znał siostry jeszcze w Badenii z okresu poprzedzającego Kulturkampf, a więc przed wypędzeniem, nie zawiódł jej oczekiwań: nie tylko zainteresował się siostrami i wstawił się za nimi u miejscowych władz, oficjalnie deklarując osobistą opiekę nad nimi, ale także udzielił im pozwolenie na prowadzenie kwesty na terenie całego cesarstwa. Sama dziedziczna księżniczka Stefania stała się protektorką klasztoru w Nazarecie i dzięki jej darowiźnie udało się ukończyć budowę sierocińca.

Pracowitość sióstr przyciągnęła uwagę niektórych osobistości. Siostra Hermina napisała w swoim liście: „Jego Ekscelencja Generał Stubenrauch prawie codziennie jeździ konno po naszych ziemiach, bo – jak mówi – z przyjemnością patrzy na pilne siostry przy pracy. Często nas odwiedza”⁶³.

Przez swoją pracowitość siostry dały świadectwo otwartości wobec panującego w tym kraju zwyczaju, według którego kobiety, zwłaszcza muzułmanki, żyły zamknięte w swoich domach.

Niezbyt wielka życzliwość władz kościelnych, którą Adoratorki odczuwały na początku swego pobytu, zmieniła się z chwilą rozpoczęcia pracy. Udało się siostronom nie tylko otrzymać niezbędne pozwolenia, ale także dostały osobistej wizytacji biskupa Vujicica. Siostra Hermina zanotowała to wydarzenie: „Kilka dni temu przybył do nas z wizytą biskup, który potraktował nas bardzo uprzejmie i wyraził swoje zadowolenie. Bardzo chce przeczytać naszą Regułę i chciałby ją mieć w języku włoskim”⁶⁴.

Siostry otrzymały pozwolenie na otwarcie szkół w całej Bośni. Jednak najpierw trzeba było zatroszczyć się o szkołę w Nazarecie, która rozpoczęła swoją działalność jesienią 1880 r. z zatrudnioną nauczycielką świecką. Obok klasy chorwackiej utworzono klasę niemiecką, ponieważ w tych czasach przebywało tam dużo dzieci niemieckich kolonialistów i austriackich

⁶¹ Ibidem.

⁶² Ibidem, H. Gantert, Feldkirch, 7.9.1879.

⁶³ Ibidem, Gantert, Nazaret, 9.9.1880.

⁶⁴ Ibidem.

oficerów. Szkoła języka niemieckiego była prowadzona przez siostry. Początkowo uczęszczały do niej dziewczyny z sierocińca, później osoby z zewnątrz, a z czasem także chłopcy. Rosła liczba dziewcząt przebywających w sierocińcu. W swoich wspomnieniach o. Pfanner zapisał: „W krótkim czasie siostry miały pełen dom dziewcząt i przez to zdobyły miłość ludzi i przychylność liberalnego rządu. Przez to miały otwarte drzwi do austriackiego ministerstwa i pozwolenie na kwestowanie w całym imperium”⁶⁵.

Do sierocińca przybywały dziewczynki niemieckiego i bośniackiego pochodzenia. Były to „bardzo biedne dziewczynki, przeważnie bez rodziców, przez co były przyjmowane bez żadnych opłat za wyżywienie, opiekę, ubranie i wykształcenie”⁶⁶.

Ministerstwo w Wiedniu starało się przydzielić siostrze pieniądze na wykupienie od Turków biednych dziewczynek. Siostra Hermina tak o tym pisała: „Ministerstwo w Wiedniu robi wszystko, aby pozyskać dla nas pieniądze ze Świętego Dzieciństwa na wykupienie tureckich dziewczynek. Mamy już kilka z tych biednych dziewczynek, które zostały ochrzczone, ale potem zostały ponownie skradzione przez Turków, które z lubością wychowywały je w islamie, aby później wykorzystać je jako niewolnice i żony wraz z tymi, które już są w ich posiadaniu. Te biedne stworzenia było trudno odebrać tym wilkom, a jest jeszcze wiele takich ofiar, które wzdychają do nas o pomoc”⁶⁷.

Z czasem w Nazaret, oprócz sierocińca, otwarto szkołę z internatem dla dziewcząt, które wykazywały oznaki powołania do życia zakonnego. W obu internatach przyjmowano dziewczęta w różnym wieku, różnego pochodzenia i wyznania. Ich liczba wkrótce wzrosła. Na ogół przebywało tam od sześćdziesięciu do stu dziewczynek. Początkowo szkoła trwała cztery lata i była to szkoła powszechna. Następnie otwarto gimnazjum, składający się z kolejnych czterech klas, a ostatecznie utworzono liceum dla dziewcząt.

Oprócz obowiązkowych przedmiotów szkolnych przewidzianych przez rządowy program nauczania i nadzorowany przez inspektorów państwowych, siostry uczyły także szycia, gotowania, a dla dziewczynek, które miały szczególne uzdolnienia były prowadzone lekcje muzyki i języka obcego.

WYJĄTKI OD REGUŁY

Siostra Hermina widziała, że warunki środowiskowe w Bośni są nieco odmienne niż w kraju, z którego pochodziła. Mając świadomość wagi inkulturacji, zamiast przestrzegać prawa co do joty, zawsze była gotowa prosić o pozwolenie lub poczynienie wyjątków od reguły, a także od prawa kanonicznego, na pewien czas lub na stałe.

Przykładem takiej otwartości mogą być prośby siostry Herminy odnośnie przyjęcia nowych członkiń: postulantki w starszym wieku, oświadczając, że generalnie mogą one wnieść coś, co może być pomocne w życiu ubogiej wspólnoty; kandydatki, które mogły się urodzić z nieślubnych małżeństw, ponieważ z powodu odległości od miejsca ich pochodzenia nie można byłoby sprawdzić ich rodzin.

⁶⁵ Archiwum Generalne Misjonarzy Mariannhiller, Rzym, Wspomnienia o o. Pfannerze.

⁶⁶ Archiwum Prowincji Zagrzeb, Ida Keller, Nazaret, 1.4.1909.

⁶⁷ Archiwum Generalne ASC, Rzym, H. Gantert, Nazaret, 9.8.1880.

Pierwsze powołania pochodziły z Niemiec i Austrii, aż do momentu, gdy zaczęły się zgłaszać dziewczęta z Bośni. Pierwsza z nich, Jelena Paji była z Banja Luki i została przyjęta do Zgromadzenia 4 lipca 1880 r.

Siostra Hermina prosiła również o zrobienie wyjątków w sprawach, które dotyczyły apostołatu: „Kilka razy już proszono mnie o przyjęcie dziewczynek poniżej piątego roku życia, a ostatnio dwóch w tym wieku, osieroconych przez swoich ojców i matki, które, jeśli ich nie przyjmiemy, zostaną porzucone w najokrutniejszym ubóstwie. Czy mogłybyśmy w najbardziej naglących przypadkach być zwolnione z tego punktu Reguły, który zabrania przyjmowania uczennic poniżej piątego roku życia? Ponadto, czy możemy dopuścić chłopców do przebywania, nie w domu, tylko w szkole? W tej miejscowości nie ma dla nich żadnych szkół, chyba że w dużej odległości.

Wiele razy już o to modliłam się”⁶⁸.

Należy podkreślić, że siostra Hermina i jej siostry, choć często prosiły o poczynienie odstępstw od obowiązującej Reguły, kiedy rozeznawały, że stanowi ona pewną przeszkodę w rozwoju misji, okazywały wobec niej wielką miłość i szacunek, pragnąc zachować ją w najdrobniejszych szczegółach.

WIZYTACJA Z RZYMU

Przełożona Generalna Matka Carolina Signoretti mimo własnego pragnienia i próśb sióstr nie mogła osobiście udać się do Bośni, dlatego upoważniła s. Wilhelminę Eschbacher do przeprowadzenia wizytacji w jej zastępstwie. W liście do biskupa Przełożona Generalna wytyczyła cel wizytacji: „znaleźć sposób, aby zachować i utrwalić tę fundację dla dobra Kościoła i dusz”⁶⁹.

Przełożona Generalna poleciła siostronom siostrę Wilhelminę: „Przyjmijcie ją, drogie dzieci, jako przyslaną przez Boga dla dobra waszego i całego Instytutu. Starajcie się okazywać jej rozkazom i radom tę uległość i posłuszeństwo, które dotąd was wyróżniały”⁷⁰.

Wizytacja, jak wynika z listów, miała odbyć się w kwietniu, ale została przełożona. Siostry poprosiły o to ponownie i zostało to przeprowadzone prawdopodobnie pod koniec 1882 lub na początku 1883 roku. Nie wiele mamy informacji o drugiej wizytacji, ale z pewnością miała ona duży wpływ na postępy fundacji w Bośni. Szkoda, że w międzyczasie odeszła siostra Hermina. Obecność wizytatorki w tym czasie byłaby wielką ulgą.

KRÓTKOTRWAŁOŚĆ OWOCNEGO ŻYCIA

Siostra Hermina, która należała do osób chorowitych, w marcu 1882 r. ciężko zachorowała na zapalenie nerek i trzewi. Siostry natychmiast skonsultowały się z lekarzem, ale nie były w stanie jej pomóc. Leczyło ją trzech lekarzy, jeden z których przychodził do niej dwa razy dziennie.

W swojej dyskrekcji s. Hermina nie chciała niepokoić sióstr, ale one ani przez moment nie zostawiały jej samej. Kiedy wspólnota dowiedziała się, że jej stan zdrowia znacznie się

⁶⁸ Ibidem.

⁶⁹ Ibidem, Carolina Signoretti, 1.4.1882.

⁷⁰ Ibidem.

pogorszył, wszystkie siostry, nowicjuszek i postulantki udały się do niej i pozostały przy jej łóżku w głębokiej ciszy i modlitwie.

Siostra Hermina zmarła w Wielki Czwartek 6 kwietnia 1882 roku o godzinie 6 po południu w wieku 43 lat, po dziewięciu latach przewodniczenia europejskiej grupie Adoraterek z Gurtweil. Pan posługiwał się nią w trudnych i decydujących momentach historii tej wspólnoty. Siostry odczuwały, że straciły wielką podporę, ponieważ siostra Hermina, jak sama mówiła, należała do Boga i do swoich sióstr.

Po jej śmierci ojciec Bonawentura, zgodnie z życzeniem siostry Herminy, powierzył tymczasowo obowiązki przełożonej siostrze Katarzynie Meier, a jesienią następnego roku Przełożona Generalna mianowała na jej miejsce siostrę Kasparynę Kasparet.

ZAKOŃCZENIE

To, co zostało wcześniej powiedziane, nie sposób uznać za pełną biografię siostry Herminy, którą Pan zechciał posłużyć się, by poprowadzić grupę sióstr w czasie bardzo delikatnym a zarazem decydującym o ich przetrwaniu. Podane informacje stanowią swoisty szkic obrazu, niczym rozrzucone kawałki niedokończonych mozaiki, które pomagają nam dostrzec wielkość kobiety, która odegrała decydującą rolę w naszej historii.

Zebrane materiały nie pokazują nam w pełni kim była siostra Hermina. Ona poniekąd ukrywa się za wydarzeniami historycznymi, w których możemy tylko wyobrazić, jaką rolę odegrała. Ale właśnie w tej skromności i małości tkwi jej wielkość.

Wielkość, która powstaje

- o Nie z krzepy fizycznej, bo siostra Hermina była bardzo drobna;
- o Nie z powodu siły fizycznej, ponieważ była słabą i chorowitą;
- o Nie ze względu na wiek, bo była najmłodszą w powierzzonej jej wspólnotie, a zmarła mając zaledwie 43 lata;
- o Nie ze względu na doświadczenie, ponieważ sama uważała, że brak jej doświadczenia i zdolności;
- o Ani z jakiegokolwiek innego powodu, tylko przez jej
- o Wewnętrzną gotowość, dyspozycyjność, by Bóg mógł posłużyć się nią jako narzędziem;
- o Gotowość do poszukiwania razem z towarzyszkami drogi, którą Opatrzność chciała ją poprowadzić;
- o Akceptując warunki i środki, które napotykały na tej drodze;
- o Poprzez realizację własnej misji w odpowiednim czasie.

Postać Herminy Gantert stanowi swoiste źródło inspiracji i zachęty. Ona podąża z nami i pragnie nam pomóc w przyjęciu naszego czasu i realizowaniu w nim naszego apostołatu.

DOKUMENTY

Z LISTÓW HERMINY GANTERT

DO O. ENRICO RIZZOLI

Chwała Krwi Jezusa Chrystusa!

Czcigodny Ojcie Przełożony Generalny!

Serdecznie dziękuję za uprzejmie wysłaną przez Ojca informację, która z jednej strony mnie głęboko dotknęła, a z drugiej uspokoiła, ponieważ zobaczyłam, że zerwanie jedności z Rzymem nie było decyzją Zarządu Generalnego, lecz że Przełożona sama odłączyła się. Gotowość do ponownego ich przyjęcia daje mi wielką pociechę i zaufanie do drogich Przełożonych Generalnych, większe, niż miałam w przeszłości. Nie spocznę, dopóki nie powróci jedność, ponieważ głęboko współczuję tym drogim siostram, które szczerze pragnęły zachować swoją przynależność do Rzymu, ale nie znają prawdziwego stanu rzeczy i są oddzielone prawie bezwiednie.

Obecnie, kiedy wygasły uprawnienia Frässlego podlegamy bezpośrednio pod Dom Generalny, ponieważ do tej pory zawsze uważałam ks. Frässlego za przedstawiciela Przełożonej Generalnej. Kochałam i szanowałam tego kapłana, ponieważ był dla nas troskliwym ojcem i w żaden sposób nie stawiał przeszkód w komunikowaniu się z Przełożonymi Generalnymi, wręcz przeciwnie, zachęcał do tego. Z tego powodu jest mi bardzo przykro, że został on pozbawiony tego mandatu. Obecna nasza sytuacja jest trudna, dlatego proszę o radę.

Jak zapewne Ojciec wie, Ojciec Przełożony jest pełnomocnikiem wszystkich sióstr i dyrektorem domu w Gurtweil i jego dóbr.

Do tej pory Ojciec troszczył się o nas. Przesyłał nam każdego roku pieniądze, warzywa i mięso, ponieważ nie zarabiamy wystarczająco dużo, żeby móc się utrzymać; w rzeczywistości wiele sióstr nie jest w stanie pracować zarobkowo. Siostra Theresia wkrótce straci wzrok z powodu jaskry w obu oczach. Siostra Emma miała już dwie operacje na oczy, więc nie może się wysilać; siostra Elżbieta od lat jest bardzo chora. Trzy siostry i postulanka pracują ponad siłę, ponieważ jest wiele obowiązków i mało rąk do pracy.

Siostry zostawiły większą część swoich pieniędzy w Gurtweil, tylko s. Katharina ma niedużą część posagu tutaj. Ojciec z pewnością może powiedzieć, że są to tylko troski doczesne, że Pan jest w tym. To jest prawda, On nam często pomaga w sposób cudowny. Nie chciałabym podejmować pochopnych kroków, dlatego proszę o dobrą radę.

Sympatia i przywiązanie do stworzenia nie mogą mnie odciągnąć od doskonałego przeżywania mojego powołania. Może byłoby rozsądnie wobec tego dobrego pana pozostać w relacjach przyjacielskich, dopóki nasz byt nie ustabilizuje się i nie będziemy posiadać własnego domu; dyrektor był zawsze życzliwy wobec mnie, nie miał zwyczaju narzucać się. Nawet kiedy prosiłam o jakieś pozwolenie, on udzielał mi go w formie rady. Z pełnym

zaufaniem oczekuję od Ojca wrażliwego serca prawdziwie ojcowskiej rady, która służyłaby naszemu dobru. Proszę o przychylne udzielenie pozwolenia mistrzyni postulatów na obłóczny wspomnianej postulantki. Ma ona 20 lat, jest prawowitą córką, ale ma niewiele majątku; jest bardzo utalentowana i dobra. Czcigodny Ojcie, proszę Ojca raz jeszcze o rozważenie naszych stosunków z Ojcem Przełożonym Frässle. Pozwalam sobie przypomnieć Ojcu, że musimy być mu bardzo wdzięczne za wiele trosk i poświęceń, które codziennie podejmuje dla nas.

Polecam naszą małą rodzinę w Najświętszej Ofierze i proszę o Ojca przychylną, z należną uległością

Posłuszna córka w Panu
H.G.
Rankweil, 28.4.76

DO O. ENRICO RIZZOLI

Chwała Krwi Jezusa Chrystusa!
Feldkirch, 4.2.1877

Czcigodny Ojcie Przełożony,

Załączam list Czcigodnego Wikariusza Generalnego, który został wręczony jako otwarty. Józefinizmy wciąż dominują w nim. Istnieją obawy wobec rządu. Nie pozostaje nic innego jak poświęcenie. Wydaje mi się, że dobry Bóg wyznaczył nam życie pełne najwyższych poświęceń. To jest część wygnania. Jesteśmy gotowe do złożenia jeszcze większych ofiar, jeśli Pan o nie poprosi, ponieważ, moim zdaniem, życie w poświęceniu powinno być charakterystyczną cechą Sióstr Przenajdroższej Krwi. Dlatego uwielbiamy Cię, o Panie, za te czułe pieczy.

Byłam ostatnio w Gurtweil by sprawdzić i zabezpieczyć środki dla naszej egzystencji. Gdybyśmy teraz chciały odzyskać nasz majątek, to zamiast 4.500 guldenów, otrzymałybyśmy 700 lub 800 guldenów, bo zostałybyśmy pozbawione wszystkiego, co stamtąd zabrałyśmy i otrzymałyśmy jako wsparcie, nie uwzględniając chorych sióstr, które zostały złożone na moje barki, a którym lekarz zabronił odbyć podróż do Ameryki, mając zapewnienie od Frässle, że będzie nas wspierać bezpłatnie. Po dłuższym zastanowieniu stwierdziłam, że rozsądnie będzie poczekać ze sporządzeniem raportu do czasu uregulowania sytuacji w Ameryce. Jeśli te siostry ponownie zjednoczą się z Domem Generalnym, zostanie ono sporządzone w spokoju.

Jeśli nie dojdzie do połączenia, zwrócę się do biskupa Fryburga. Frässle nawet teraz obiecuje, że pomoże nam, jeśli będziemy tego potrzebować, jednak w jakiej konkretnie sprawie mamy prosić o pomoc, jeśli ostatecznie wszystko zostanie odliczone? Teraz nie mamy żadnych źródeł dochodu, oprócz zarobków z pracy naszych rąk, ale dobry Bóg w widoczny sposób nam błogosławi.

Teraz nie jest to dla mnie mała ofiara: muszę działać sama i muszę zostawić kapłana, który mnie prowadził od mojej młodości; jego kierownictwu całkowicie powierzyłam się w pokornym posłuszeństwie. Jednak, skoro Pan na to pozwala, a ja nie należę do człowieka lecz do zgromadzenia, więc z miłości trzeba cierpieć i cierpieć.

Dobry ks. Frässle musi wiele wycierpieć ze strony rządu z powodu sióstr i musi ponieść niewypowiedziane ofiary. Wszystko po to, aby drodzy przełożeni zdali sobie sprawę z naszej sytuacji. Czy Szanowny Ojciec otrzymał mój list z 27 grudnia 1876 r.?

Najserdeczniej dziękuję Ojcu za troskliwe zainteresowanie i stałą ojcowską opiekę i proszę o święte błogosławieństwo z dziecięcą uległością

Niegodna córka w Panu

H.G.

Dzięki Bogu mamy taką ilość zleceń, która przerasta nasze siły. Musimy też przygotować relikwie.

Niech żyje Boska Krew!

DO MATKI CAROLINY SIGNORETTI

Przewielebna Matko Przełożona,

Serdecznie dziękuję za Matki list i macierzyńskie napomnienia. Dołożymy wszelkich starań, by odpowiedzieć na nie i odciążyć z waszych obowiązków przez nasze gorliwe posłuszeństwo, oddanie przełożonym i gorliwość o dobro instytutu.

Z bólem muszę powiedzieć, że nikt z nas nie zna ani francuskiego, ani włoskiego i dlatego byłam zmuszona utrzymywać korespondencję z o. Enrico Rizzoli przez cały czas, kiedy był naszym przełożonym. Postaram się razem z nowicjuszką jak najszybciej nauczyć się języka włoskiego, aby móc bezpośrednio wymieniać listy z Matką. Jeśli Matka chciałaby napisać do mnie po francusku, mogę zlecić tłumaczenie waszego listu naszemu spowiednikowi, który zna ten język.

Mam nadzieję, że Matka otrzymała obrazek Dzieciątka Jezus. Myślałyśmy o tym, żeby sprawić Matce małą przyjemność i okazać naszą miłość i nasze przywiązanie, dlatego prosimy nie odrzucać nas.

Nowicjuszka Maria Maier, która została przyjęta z pozwolenia Przełożonej Caroliny Longo w wieku 48 lat, w której sprawie został zwołana Kapituła w celu podjęcia decyzji o jej śluby, spędziła 16 miesięcy w nowicjacie i złożyła wszystkie śluby białe. Ponieważ jednak obawia się ona złożenia trzech ślubów, zwraca się z prośbą o pozwolenie by złożyć profesję tylko ze ślubem czystości, do czasu podjęcia przez biskupów ostatecznej decyzji w tej sprawie. Jest to bardzo dobra i prosta dusza, która w żaden sposób nie będzie naruszać zasad obserwancji.

Jedynym źródłem naszych dochodów jest nasza praca, która polega na haftowaniu szat liturgicznych dla kościołów i kwestowanie. Zanim przyszły do nas te kilka nowicjuszek tylko ja z s. Agnes Belzer, obecnie już nieżyjącą, byłyśmy zdolne cokolwiek zarobić. Siostra Theresia Kohler ma zaćmę w obu oczach i prawdopodobnie całkowicie oślepnie. Nie jest ona w stanie pracować z igłami ani wykonywać prace domowe. Obecnie jest poza domem i kwestuje. Również siostra Emma Wehrle jest chora i z powodu słabego wzroku nie może szyć (już dwa razy miała operację oczu).

Spodziewamy się pomocy Najdroższej Matki, ponieważ Matka może wstawiać się za nas u Biskupów a także dlatego, że my także należymy do grona Matki córek i znamy Matki gorliwość na rzecz ładu i dobra Instytutu.

Wyślę siostrę Theresę kwestować, abym mogła coś przekazać na rzecz Sprawy naszego Czcigodnego.

W dniu 23 marca 1878 r. odbyły się obłóczyny Anny Schlegeter z Zeli, Wielkiego Księstwa Badenii, urodzonej 5 sierpnia 1853 r.; 23 grudnia obłóczyny Anny Ruh z Gailingen, Wielkiego Księstwa Badenii, urodzonej 28 lipca 1849 roku.

Zapewniając Matkę o naszym przywiązaniu i miłości, proszę o święte błogosławieństwo dla nas, córek Krzyża i Kalwarii, całuję z głębokim szacunkiem ręce, kreślę się

Feldkirch, 27 grudnia 1878 r.
Pokorna Córka
Hermina Gantert
Przewodnicząca

W nowym roku składamy nasze najserdeczniejsze życzenia szczęścia i zapewniamy o naszym dziecięcym przywiązaniu, prosząc o Matki pełną miłości przychyłość i błogosławieństwo dla nas.

Z dziecięcą uległością kreślimy się z miłością
Pokorne Córki
Przewodnicząca s. Hermina Gantert
S. Emma Wehrle
S. Katharina Meier
S. Rosina Woehrle
S. Theresia Branner
S. Maria Meier Nowicjuszka
S. Anna Schlageter
S. Anna Sav. Ruh
(1878)
Chwała Krwi Jezusowej!

DO O. ENRICO RIZZOLI

Feldkirch, 23.5.1878r.

Wielce Czcigodny Przełożony Generalny!

Otrzymałyśmy list od Ojca z dnia 10 maja i jesteśmy za to bardzo wdzięczne.

1. Według Ojca życzenia, przeprowadziłyśmy kapitułę, z której sprawozdanie dołączam w oryginale; czcigodny spowiednik odmówił przewodniczenia jej, więc przeprowadziłyśmy je same.
2. Nie chcemy wydawać wszystkich naszych zasobów. Niektóre niezamężne kobiety, dojrzałe i bogate, obiecały złożyć nam ofiarę ze swoich dóbr na rzecz domu, jeśli go zachowamy.

3. Jeśli chodzi o planowaną od dłuższego czasu studnię, zdecydowałyśmy przenieść ją do kuchni, mimo że znajduje się ona bardzo blisko miejsca planowanego pod nasz dom. Nie chciałabym, żeby siostry musiały chodzić do wiejskiej studni. Jeśli wystarczy pieniędzy, można by to zrobić jeszcze w tym roku.
4. Nasz spowiednik nie jest w stanie przyjeżdżać do nas trzy razy w roku na trzy dni, ale mógłby przyjeżdżać cztery razy na jeden dzień. Znam osobiście biskupa Lachata z Bazylei i jeśli w podróży powrotnej mógłby on nas odwiedzić, byłibyśmy bardzo szczęśliwe. Przekażę Czcigodnym Przełożonym projekt budynku, jak tylko zostanie on ukończony i będzie okazja rozpocząć budowę. W międzyczasie mogłabym przekazać nasz projekt w załączeniu do obecnego listu, gdyby tylko Biskup nie złożył nam dziwnej propozycji, mianowicie, czy nie chciałbyśmy przyłączyć do Schellenberga. Odpowiedziałam z całą stanowczością „NIE”.

Biskup nie zadowolił się tą odpowiedzią i próbował użyć mocniejszego argumentu, podkreślając płynące z tego korzyści dla nas, oraz, że za wszelką cenę chce połączenia nas z drugim klasztorem. Postanowiłam odpowiedzieć twierdząco na oczekiwania Przewielebnego Księdza Biskupa, jeśli pozwolą mi na to moi wyżsi Przełożeni. Ta prośba była zupełnie sprzeczna z moją naturą i kosztowała mnie wiele zmagania. Po wysłuchaniu życzeń Czcigodnego Biskupa, po przedstawieniu tej sprawy tutaj i naszemu spowiednikowi oraz po tym jak obaj panowie dali mi jasno do zrozumienia, że powinnam przystać na tę propozycję, przekonani, że w ten sposób można rozwiązać skandal Schellenberga, pokój powrócił do mego serca. Ponieważ nie czuję się zdolna do podjęcia tego trudnego zadania, Ojciec w swojej dobroci na pewno mi wybaczy, jeśli powiem, że mogłabym przyjąć to zadanie pod jednym warunkiem, jeśli ktoś z naszych Ojców z Rzymu, ale nie z Ameryki, zostanie przydzielony mi jako wsparcie. Jestem bowiem na tyle ograniczona w swoich możliwościach i doświadczeniu, że bez wskazówek nic nie potrafię zrobić.

Dobrze widzę, jak trudne jest to zadanie dla kobiety. Zwracam się z pokorną prośbą do drogich Przełożonych, jeśli udamy się do Schellenberga, nie chcemy aby w jakikolwiek sposób była utrudniona lub zakłócona nasza jedność z Domem Generalnym. Nie mogłybyśmy znieść sytuacji podobnej do tej z Gurtweil. Zwracam się z uprzejmą prośbą do Ojca i do Matki Generalnej o wiadomość czy wyrażacie zgodę na nasze udanie się do Schellenbergu. Czcigodny Biskup z Chur zarządził, abym na razie nie rozpoczynała budowy, dopóki on sam mnie o tym nie powiadomi. W związku z tym cały projekt przesunięto w czasie.

Wielebny Ksiądz Biskup nie miałby nic przeciwko temu, żebyśmy udały się do BERN; jednak on nadaje przewagę sprawie Schellenberga. W tym tygodniu on pojedzie ponownie do Schellenbergu i osobiście zreferuje resztę. Siostra Theresia Kohler domaga się pozwolenia na wyjazd do Baumgertle na kilkutygodniowy odpoczynek. Czy to jest możliwe?

W nadziei na to, że Drogi Ojciec wkrótce ucieszy nas swoją wizytą, ślemy serdeczne pozdrowienia dla Ojca i Matki Generalnej. Z głębokim szacunkiem i uległością wobec Wielebnego Ojca, najoddańsza w Panu

Hermina Gantert

LIST S. GULIELMY, PEŁNIĄCEJ FUNKCJĘ RZECZNICZKI S. HERMINY, DO
PRZEŁOŻONEJ GENERALNEJ.

DOKUMENT ODGRYWA WAŻNĄ ROLĘ W KONTEKŚCIE PRZEDSTAWIANEJ BIOGRAFII.

Chwała Boskiej Krwi!

Wielebna Matko Przełożona,

Oto im prędej chwytam się za pióro, żeby nie tracić czasu. Dzisiaj otrzymałam list od s. Herminy, przewodniczącej sióstr w Austrii, która mi napisała, że pojawiła się dobra okazja kupna domu po niskiej cenie w Bośni, niedawno zdobytej przez armię austriacką. Poleciała mi zatem, abym poprosiła Matkę Generalną o zgodę, motywując to tym, że znajdą tam wiele do zrobienia na polu edukacji młodzieży. Tam wolno im będzie nosić habit i wykonywać wszystkie czynności, jakich wymaga nasz Instytut. Rząd da im pełną swobodę w wykonywaniu praktyk religijnych, ponieważ zależy mu na zaludnieniu kraju dobrymi katolikami. Ponadto s. Hermina pisze, że niedawno odwiedził ją przeor trapistów z tego kraju, zdał jej relację ze wszystkiego i obiecał pomoc. Miejsce, w którym mogłyby się osiedlić siostry, znajdowałoby się zaledwie milę od klasztoru trapistów. Bośnia to kraj, który należałoby uprawiać (nie chodzi mi o ziemię, ale o dusze)... Wiele wspólnot zakonnych prześladowanych w Niemczech, myśli o przeniesieniu się tam, więc nie należy tracić czasu. Siostra Hermina zapytała siostry o ich zdanie i wszystkie uważają, że nie należy zmarnować tej okazji. Biskup i spowiednik sióstr są tego samego zdania, a Jezuici też się tam przenoszą.

Siostra Hermina wyraża swoją wdzięczność za list wysłany przez Matkę do biskupa Feldkirch. To zrobiło na nim bardzo dobre wrażenie i on obiecał, że okaże swoją pomoc jak tylko będzie mógł, ale obawia się rządu.

Siostra Hermina przesyła pozdrowienia i prosi o święte błogosławieństwo dla siebie i swoich sióstr, o to samo proszę także i ja, z szacunkiem całując Matki dłoń.

Genazzano, 12 lutego 1879 r.

Pokorna córka, s. Guglielma

DO MATKI CAROLINY SIGNORETTI

Chwała Najdroższej Krwi Jezusowej!

Banja Luca w Bośni

28 lipca 1879 r.

Wielce Czcigodna Matko Generalna,

Przybyłam tutaj w interesach nowej fundacji i śpieszę przesać sprawozdanie z tego, co udało mi się zobaczyć i osiągnąć. Według opinii znawców i mojej własnej, czeka nas tutaj wielkie pole pracy, ale zanim zaczniemy działać, okoliczności polityczne i społeczne sprzyjają temu, żebyśmy mogły żyć według naszej reguły.

Najbardziej pociesającym jest to, że przeor i założyciel nowego klasztoru trapistów w Mariastern koło Banjaluki, wielbny ojciec Franciszek, obiecuje nam wszelką pomoc i wsparcie swoimi radami oraz zapewnia nam dobre Postulantki i nowicjuszek. Dlatego zamierzam, w

porozumieniu z moimi siostrami, kupić kawałek ziemi ¼ godziny drogi za miastem za 900 dukatów czyli za 5000 florenów austriackich. Jeśli to zapłacimy, starczy nam jeszcze na tymczasowy dom. Może jeszcze dostanę coś od ks. Frässle. Przewielebna Matko! Matka uważa, że byłoby lepiej, gdyby niektóre siostry pozostały w Feldkirch, ale ja uważam, że byłoby to trudne do wykonania. Pozwalam sobie przedstawić kilka powodów:

1. Pierwszym motywem jest nasze ubóstwo; we wspólnocie żyje się lepiej i taniej;
2. Brak drugiej przełożonej, które byłaby zdolna do zarządzania sprawami i utrzymania wspólnoty, z wyjątkiem siostry Theresii Kohler, ale w świetle tego, co się wydarzyło ostatniej zimy, nie byłaby ona dobrą przełożoną. Życie w Feldkirch jest bardzo drogie. Ale tutaj łatwiej będzie znaleźć wsparcie. Czcigodny o. Przeor Franciszek obiecuje pieniądze, a przynajmniej ich znalezienie. Dlatego jeszcze raz proszę o pozwolenie na tę fundację; proszę również o przesłanie listu do Feldkirch.

Udałam się tutaj również do cywilnego biura woskowego, aby uzyskać ich opinię. Jego Ekszelencja Generał Banjaluki jest bardzo zadowolony z takiego przedsięwzięcia, które ma na celu edukację i szerzenie kultury. Również Szanowny Przeor potwierdza, że rząd austriacki pragnie mieć w Bośni szkoły i instytucje edukacyjne.

Natomiast nie są aż tak przychylne nam urzędy kościelne. Biskup franciszkanów i jeszcze jeden biskup są przeciwni innym zakonom, które nie są jego narodowości lub nie należą do tej samej rodziny zakonnej, a przede wszystkim nie porozumiewają się w jego języku.

08.08.1879r. dzisiaj poszliśmy do proboszcza z Banjaluki, który również jest franciszkaninem, aby prosić go o wstawiennictwo, ale on nie dał nam zbyt wiele nadziei, powiedział jednak, że dopóki nosimy świeckie ubrania, nikt nie może nas odesłać z powrotem: jesteśmy świeckimi właścicielkami, posiadamy domy, ziemię i paszporty, jak inni kolonialiści, którzy przyjeżdżają z Niemiec, by zakładać tutaj nowe kolonie.

Zwróciłam się z prośbą do ojca proboszcza, aby pozwolił nam założyć habit zakonny, aby przydzielił nam księdza, który mógłby codziennie odprawiać mszę w naszym tymczasowym domu oraz wyznaczyć nam spowiednika. (Franciszkanie mają ten przywilej, że mogą wszędzie odprawiać mszę św.).

Myślę, że biskup nie chce udzielić nam pozwolenia na mszę, w innych sprawach również nic dla nas nie robi, dlatego będziemy codziennie jeździć do klasztoru trapistów oddalonego o pół godziny jazdy dorożką, i będziemy jeździć do przeora Franciszka do spowiedzi. Franciszkanie nie mają niemieckojęzycznych spowiedników, więc musi to być ktoś inny (nie franciszkanin). To prawda, że taki układ byłby bardzo kłopotliwy na dłuższy czas, ale spodziewamy się, że za kilka miesięcy przyjadą nowi biskupi, którzy są przyjaciółmi przeora.

Jeśli Wielebna Matka ma jakąkolwiek nadzieję na pozytywne zmiany, bardzo proszę wysłać prośbę z Rzymu do biskupa Vuui w Sarajewie, wystarczy wysłać ją na adres ojca przeora trapistów, on ją przekaże.

Jeszcze jedna gorąca prośba:

Aby nasza nowa fundacja w Banjaluce przyniosła dobre owoce i mogła się rozwijać, błagam Matkę, uczynić tego ojca przeora naszym przełożonym z władzą przełożonego w Bośni, aby mógł on z całą energią i roztropnością kontynuować to dzieło. Posiada on dużą wiedzę i

doświadczenie jeśli chodzi o życie zakonne o czym świadczy to, że przez cztery lata był spowiednikiem sióstr miłosierdzia, a od 16 lat jest w zakonie trapistów i od 11 lat przebywa w Bośni. Ma on zatem ogromną wiedzę i doświadczenie w tych dziedzinach, jak nikt inny. Jako dobry i wytrawny zakonnik potrafi w przyszłości uchronić nas od zła, które miało miejsce w relacjach z przełożonym w Gurtweil.

Droga i Wielebna Matko Przełożona niech będzie pewna, że ja, widząc godne politowania zło w Gurtweil, nie śmiałabym obstawać za kandydaturą przełożonego, o którego dobrym duchu nie byłabym całkowicie przekonana. Jeśli zatem jest to możliwe, proszę dać mi owo wsparcie dla nowej fundacji.

Prosząc o matczyne błogosławieństwo, pozostaje w duchu dziecięcej miłości i posłuszeństwa.

Najposłuszniejsza
Hermina Gantert

DO MATKI CAROLINY SIGNORETTI

Niech żyje Boska Krew!

Wielce Wielebna Matko Przełożona,

Otrzymałam od Matki list i jestem bezgranicznie wdzięczna za te wiadomości. Nie ufając własnym opiniom, ponownie skonsultowałam się z Biskupem i naszym spowiednikiem, którzy uważają, biorąc pod uwagę nasze położenie, nie byłoby rzeczą roztropną pozostawiać Siostry tutaj w Feldkirch, tym bardziej, że nie ma powodów obawiać się o naszą sytuację w Bośni. Motywem, dla którego tak się śpieszę, by się tam przenieść jest to, że osoby znające się na rzeczy mówią mi, iż jest to bardzo korzystne, ponieważ osiedlając się w Bośni, zanim Kościół i rząd nie zostaną odpowiednio zorganizowane, wyklucza się ryzyko, że zostaniemy wypędzone po wprowadzeniu w życie prawa austriackiego, co wkrótce nastąpi. Natomiast jeżeli będziemy czekać aż wszystko zostanie uporządkowane, z pewnością napotkamy wielkie trudności. Takie też jest zdanie Generała, który sprawuje najwyższą funkcję państwową w Bośni i który obiecał nas chronić oraz pomagać nam we wszystkim. Jeśli chodzi o biskupa, zwróciłam się do niego z prośbą za pośrednictwem kurii w Banjaluka, aby zechciał nas przyjąć do swojej diecezji i pozwolił aby ojciec franciszkanin odprawiał codziennie mszę św. w naszym domu oraz żeby ojciec trapista przychodził nas spowiadać, ponieważ franciszkanie nie mówią po niemiecku. Jednak ze względu na to, że wspomniany biskup, który również jest franciszkaninem, nie chce tolerować innych zgromadzeń zakonnych, spodziewamy się trudności i będziemy zmuszone chodzić na mszę do kościoła trapistów, oddalonego o milę od naszego domu i tam również spowiadać się. Co więcej, nie będziemy mogły nosić habitu, dopóki ten biskup nie zostanie zastąpiony przez innego, ale to pewnie nastąpi już niedługo. Zwracam się do Wielebnej Matki z prośbą o napisanie do Biskupa, aby pozyskać jego życzliwość i przychyłność w rozpatrzeniu naszego podania, jak to zostało zaznaczone wyżej. Na początku października wyjeżdżam do Bośni z kilkoma siostrami i aspirantkami, których jest dziesięć. Jak tylko przybędę, udam się do rezydencji biskupa i zrobię wszystko, co w mojej mocy, aby pozyskać jego przychyłność. A zatem bardzo by mi się przydał list do niego, jak również błogosławieństwo i aprobatą Ojca Świętego dla naszych wysiłków; jeśli tylko moja prośba nie jest zbyt niedyskretna i jeśli jest to w mocy Matki. Jeżeli chodzi o nasze utrzymanie w Bośni, nie obawiam się niczego, chociaż

wiem dobrze, że fundacja zawsze wymaga ofiar; jednak myśl o tym, że będziemy mogły wiele pracować dla dobra dusz i spełniać przepisy Świętej Reguły, sprawia, że znikają wszelkie obawy przed ofiarami. Byłabym bardzo wdzięczna, gdyby Matka kierowała się nie tylko moją opinią, ale także zdaniem innych osób, którzy znają się na tych sprawach; pragnę również, aby Matka mogła osobiście przybyć i zobaczyć, wówczas byłabym spokojniejsza i pewniejsza, że postępuję zgodnie z wolą przełożonych. Jeśli chodzi o mianowanie Przełożonej, nie miałam zamiaru prosić o to teraz; jednak siostra Theresia, która towarzyszyła mi w Bośni, załatwiła na własną ręką, że ojciec Przeor zaofiarował mi swoją pomoc zanim zdążyłam o to się zwrócić. Byłam bardzo wdzięczna za jego dobroć, jednocześnie było mi bardzo przykro, bo nie chciałam w tej sprawie działać pochopnie. Ze słusznych powodów nie mogłam odrzucić jego propozycji, ponieważ uznałam, że jestem związana nierozważnymi i pochopnymi działaniami siostry Theresii. W międzyczasie jednak ze spokojem rozważałam tę sprawę i wydaje mi się, że nominacja ojca na naszego Przełożonego może nam przynieść tylko wielką korzyść.

Bez jego pomocy będzie niezwykle trudno otworzyć to wielkie pole działania, które mogłybyśmy objąć, jeśli on nie będzie w tym pośredniczyć. Nigdy nie mieliśmy nikogo, kto byłby tak zatroskany o nasze dobro. Wszystko, co robi, robi dla nas. Skierował do publikacji w Austrii, Bawarii, Wurtembergu i Wielkim Księstwie Badenii informację o tym, że wkrótce przenosimy się do Bośni i że młode kobiety, które czują powołanie zakonne, mogą się do nas zgłaszać a zarazem prosić o datki dla nas. Obecnie ojciec ulepsza nasz dom i opiekuje się nami. Jeśli chodzi o sprawy duchowe, ojciec obiecał mi, że zatroszczy się o nie w najlepszy sposób. Na podstawie tego, co do tej pory słyszałam i widziałam, jest on zakonnikiem bardzo uduchowionym, uległym wyższym przełożonym. Pomimo tego, że patrzę w przyszłość z nadzieją i nie spodziewam się niczego złego, chciałabym, jeśli zostanie on mianowany naszym Przełożonym, jako Przewodnicząca wołałabym podlegać w posłuszeństwie Przełożonym Generalnym, abym nie była zobowiązana, jeśli do tego dojdzie, do wprowadzania czegoś, co nie jest zgodne z Regułą lub wolą Przełożonych. Chętnie słucham rad i wielką pociechą jest dla mnie mieć u boku praktycznego doradcę, ponieważ bardzo się boję powtórzenia wydarzeń, jakie miały miejsce w Gurtweil, dlatego bardzo proszę wziąć pod rozwagę moje obserwacje, kiedy będziecie podejmować decyzje w tej kwestii.

Proszę mi wybaczyć, Wielebna Matko Przełożona, ów rozwlekły wywód, jednak chciałam wyjaśnić tę sprawę, żeby Matka mogła być pewnym przewodnikiem w tym przedsięwzięciu. Nie jest mi znany adres Biskupa, jeśli Matka chciałaby wysłać do niego swój list, to proszę skierować go do Ojca Przeora klasztoru w Mariastern koło Banjaluki w Bośni, który mógłby wysłać go do Biskupa. Kilka słów od Matki do wspomnianego Przeora bardzo przysłużyłyby się sprawie, on zna język włoski.

Od dłuższego czasu szukam licencjonowanej nauczycielki, która jest nam bardzo potrzebna w Bośni, lecz nie mogę takiej znaleźć. Jeśli do końca naszego pobytu nie znajdę jej, będę mogła zabrać z nami Albertinę Oberle, pozostanie ona oddzielona od nas, dopóki nie znajdziemy kogoś innego. Prawdę mówiąc, czuję wielką awersję do tego, że ona przebywa blisko mnie, ale co mam zrobić?

Jedna młoda bezdomna dziewczyna z bardzo dobrym świadectwem doskonałego prowadzenia się nęka mnie o przyjęcie do aspirantury. Aby uspokoić ją, obiecałam, że zapytam o to Przełożonych Generalnych, czy w tej sprawie można udzielić jakiejś dyspensy? Bardzo proszę o odpowiedź. Czy spodobałoby się Matce, jeśli nadamy naszemu domu w Bośni nazwę

na cześć św. Józefa z Nazaretu? Ponieważ dom znajduje się poza miastem, oddzielony od innych domów, byłoby rzeczą niezbędną poświęcić go.

Siostra Theresia ma problemy gastryczne, ale jej stan zaczyna się poprawiać. Gorąco prosząc o szybką odpowiedź i matczyną wyrozumiałość w sprawie mojej prośby dotyczącej listu do biskupa w Bośni, serdecznie polecam Matce nasze sprawy. Chciałabym bezpośrednio przedstawić Matce wszystkie sprawy, ale brakuje mi pieniędzy na podróż. Mam, jednak, nadzieję, że przekazane przeze mnie sprawozdania przyniosą Matce spokój ducha.

Proszę o święte błogosławieństwo etc.

Feldkirch, 7 września 1879 r.

Hermina Gantert

Tłumaczenie z języka włoskiego: s. Tatiana Studentowa asc